

Spis treści

- 111 Grzech niewdzięczności**
Rodzina powinna być w stanie poświadczyć, że ojciec nie starał się tylko o własne dobro, ale że był wierny względem swoich obowiązków jako mąż i ojciec.
- 115 Zniechęcenie proroka Eliasza**
Ogień, przedstawiający zniszczenie, anarchię, nie jest ogniem Pańskim, lecz ogniem ludzkich namiętności, na który Bóg dozwoli.
- 116 Wybrane z „Watch Tower”**
- 117 „Nie mam już dla siebie nic”**
Wyrok, jaki zapadł w stosunku do Adama, a w nim względem całej ludzkości, nie był niesprawiedliwy.
- 118 Twierdza zuchwalców zburzona**
Diabeł wchodzi jako tyran, zniewala człowieka, kalając jego wolę i ciało buduje swoje twierdze grzechu i ustawia tam swoje „meble”.

121 Czasy ochłody – cz. 2
Będzie powrót żywych i umarłych oraz doskonałej miłości w sercach ludzi – tego ma dokonać restytucja.

126 Bóg Jezusa i pierwszych chrześcijan

Chrystus bez wahania stwierdza, że „Pan jest jeden”. Bóg Jezusa to Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg narodu izraelskiego, Bóg uczonego w Piśmie, który zadał Jezusowi to pytanie.

129 Krzew winny, latorośle i owoce

Wydawanie owocu, trwanie w Jezusie i miłość wzajemnie się warunkują; między tymi trzema zjawiskami istnieje ścisła współzależność.

134 Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 3

Niezmiernie ważne są intencje, jakimi się kierujemy, co chcemy osiągnąć przekazując innym informacje na temat jakiejś osoby...

136 Echa z konwencji

143 Nekrologi

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

Po odczytaniu ustępów z zakonu i proroków, zwrócili się do nich przełożeni synagogi, mówiąc: Mężowie bracia, jeżeli macie coś do powiedzenia ku zbudowaniu ludu, mówcie – Dzieje Ap. 13:15 (NP).

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Chociaż historia opisana powyżej wydarzyła się w żydowskiej synagodze w Antiochii prawie dwa tysiące lat temu, wypowiedziane tam słowa do dzisiaj są dla nas cenną nauką i bynajmniej nie chodzi mi tylko o mowę apostoła Pawła. Lekcję możemy wyciągnąć z zachowania przełożonych synagogi, którzy, zauważywszy rabinów przybyłych z dalekich stron, poprosili ich o usługę słowem. Ten dobry zwyczaj prośbienia gości do usługi staramy się również i my praktykować w naszych zborach. Znamienny jest jednak warunek, jaki postawili przełożeni synagogi apostołowi Pawłowi i jego towarzyszom – mówcie, jeżeli macie do powiedzenia coś ku zbudowaniu. I chyba mury antiocheńskiej synagogi nie słyszały nigdy bardziej budującej mowy niż ta, którą wygłosił apostoł Paweł.

W tym miejscu refleksja: Czy moje słowa, zarówno te w wykładach, badaniach, zeznaniach świadectw, jak i wypowiedziane prywatnie zawsze służą ku zbudowaniu? Czy potrafię kontrolować swój język, aby to, co wychodzi z ust, budowało innych? Czy też czasem zbyt szybko wypowiedziane, nieprzemysłane słowa, zamiast budować, ranią i burzą? Warto przed każdym naszym działaniem zastanowić się, czy to, co robimy, będzie służyć zbudowaniu. Jednak zastanawianie się nad skutkami nie powinno paraliżować naszego działania, bo jak poucza nas apostoł Jakub: „Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu” (Jak. 4:17).

Zachęcam was, bracia, jeżeli macie coś do powiedzenia, napisania lub zrobienia, czyńcie to, nie zwlekajcie, ale tak, by było ku zbudowaniu ludu Pańskiego.

(PK)

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

rok założenia 1958 nakład: 1000 egz.

Grzech niewdzięczności

■ WATCH TOWER

DOCENIAMY BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

Lekcja z pierwszej Księgi Samuelowej 12:11-25

„Tylko bójcie się Pana i służcie mu wiernie z całego swego serca, widząc, jak wielkich rzeczy dokonał z wami” – w. 24.

Saul był namaszczony na króla, przyjęty przez naród, objął rządy, a w końcu przyszedł czas na koronację. Podobny zwyczaj zachował się do naszych czasów. Obecny król Anglii piastował urząd króla dość długo, zanim został ukoronowany. Między namaszczaniem Saula a koronacją lud izraelski miał czas na wypracowanie w sobie zaufania do króla Saula, jako że szybko i pomyślnie uporał się on ze sprawą miasta Jabes, co opisane jest w rozdziale dziesiątym. Ludzie byli znacznie bardziej uradowani koronacją, niż gdyby nastąpiła ona zaraz po wyborze króla, zgodnie z Boskim zarządzeniem. Gdy zastosujemy to do Kościoła Chrystusowego, to płynie z tego taka nauka, że podczas swego namaszczenia Duchem Świętym i przyjęcia, lecz przed ukoronowaniem, Kościół wywierał pewien dobry wpływ na świat. Ludzkość przekona się, że oślepiający wpływ przeciwnika na świat byłby o wiele większy i szkodliwszy, gdyby nie było tutaj królewskiego kapłaństwa, które pod kierownictwem Głowy kładło swoje życie w służbie dla Prawdy.

Stanowisko świata względem Królestwa Mesjasza, gdy zostanie już ono ustanowione, dobrze oddają słowa: „I pójdzie wiele narodów mówiąc: Pójdźcie a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakubowego, a będzie nas uczył dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego, bo zakon z Syjonu wyjdzie, a Słowo Pańskie z Jeruzalemu”; „i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów” (Mich. 4:2; Agg. 2:8). Wszyscy ludzie pragnęli błogosławieństw, jakie Bóg ma zachowane dla nich na Tysiąclecie, ale nieprzyjaciele prawdy i sprawiedliwości zwodzili ich, przedstawiając ciemność za światłość, a światłość za ciemność. Gdy ludzie raz przejrzą i wywikłają się z ciemności, skutek będzie zadziwiający. Wszelkie kolano skłoni się i wszelki język wyzna Emanuela.

Samuel wykorzystał okazję koronacji, by złożyć publiczne oświadczenie. Jako sługa Boży, był on największym sędzią w narodzie, lecz gdy król został wybrany, Samuel został jak gdyby zwolniony z politycznych wpływów i odpowiedzialności. Odwołał się więc do całego narodu, aby się wypowiedzieli, czy kiedykolwiek wzięli coś od nich w formie łapówki lub czegokolwiek, co wywarłoby wpływ na jego decyzję lub sąd w ich sprawach. Jednogłośnie wszyscy oświadczyli, że był wierny. Samuel powołał się na Wszechmocnego i na króla jako świadków tego oświadczenia, aby w ten sposób zabezpieczyć się na przyszłość od złych posądzeń i pomówień.

Urzędy Mojżesza i Samuela widnieją na kartach historii jako szlachetne wzory odwagi, wierności Bogu i ludziom. Chociaż mało kto spośród świętych Pańskich w Wieku Ewangelii zajmował wybitne stanowisko polityczne, to jednak przykład okazany przez tych dwóch mężów może posłużyć ludowi Bożemu za wzór we wszystkich sprawach. Podobne zasady powinny być zastosowane w domu, w rodzinie. Każdy ojciec powinien być w stanie odwołać się do swojej rodziny w kwestii swojej szlachetności i uczciwości w postępowaniu z nimi. Rodzina powinna być w stanie poświadczyć, że ojciec nie starał się tylko o własne dobro, ale że był wierny względem swoich obowiązków jako mąż i ojciec, starając się mądrze pełnić swe powinności i wykorzystał odpowiedzialność oraz sposobności, jakie z Boskiego rozporządzenia zostały mu powierzone; że starał się o dobro tych, którzy byli pod jego opieką, poświęcając swoje życie w odpowiednim stopniu dla ich dobra, a nigdy, by im zaszkodzić. Każda matka, syn, córka w rodzinie również powinni być w stanie powołać się na świadectwo innych członków rodziny, że byli wierni i posłuszni. Człowiek wierny swojej rodzinie będzie wierny swojemu narodowi, który jest rodziną w szerszym znaczeniu. Chociaż Samuel miał synów, nie starał się ich umieścić na wyższych, politycznych stanowiskach. Wierność w sprawach Izraela oznaczała dla niego wierność Bogu. W służeniu swojej rodzinie nie powinniśmy ufać własnemu rozsądkowi, ale starać się o mądrość pochodzącą z góry, co obejmuje w sobie modlitwę i badanie Słowa Bożego.

Surowe oskarżenie

W wersetach 6-12 prorok wykazał, że Bóg był wierny Izraelitom, oni natomiast okazali się niewdzięcznymi. Przypomniał im szlachetne postacie Mojżesza i Aarona, którzy będąc naznaczeni od Boga, służyli Izraelowi wiernie i mieli powodzenie dlatego, że byli wierni Bogu. Dalej Samuel rzekł do ludu: „Przetoż teraz stańcie, abym się rozpierał z wami przed Panem o wszystkie dobrodziejstwa Pańskie, które wam czynił i ojcom waszym”. Następnie przypomniał im ich grzechy bałwochwalstwa, zapominanie o łaskach Bożych itd.; przypomniał im też, że Bóg karał ich nie ze złości, lecz z miłości, ponieważ chciał, żeby byli Jego ludem, a karanie było potrzebne dla ich dobra. Samuel wymienił imiona kilku naczelnych sędziów, przez których Bóg im błogosławił

i uwalniał z mocy nieprzyjaciół. To zgadza się z późniejszym oświadczeniem Bożym przez proroka Izajasza, że używał On nieprzyjaciół jako różgi względem Izraela (Izaj. 10:5.) Zaś przez psalmistę Bóg przypomina im, jak ich oczyszczał od różnych plugastw i nawracał do siebie – „*Moab jest miednicą do umywania mego*” (Psalm 108:10). Przez kilkaset lat Izrael był pod Boskim nadzorem, był błogosławiony na podstawie przymierza, które Bóg uczynił z nimi za pośrednictwem Mojżesza. Między górami Ebal i Garizim Bóg kazał ogłosić, że czeka ich błogosławieństwo za wierność względem Niego, a przekleństwo za niewierność. Przekleństwo, jakie miało przyjść na nich w razie odstępstwa, było nie tylko po to, by ich ukarać, ale też po to, by ich oczyścić i odwrócić od złych skłonności (5 Mojż. 11:26-29).

Izraelici nie oceniali odpowiednio łaski, której byli uczestnikami, raczej zapominali i zaniedbywali Boga w swoich sprawach. Kierowali się mądrością światową. Zdawało im się, że klęski, jakie przychodziły na nich, nie były karą od Boga dla ich dobra, ale raczej dlatego, że nie byli zorganizowani w królestwo pod ziemskim władcą. Aby im to wyjaśnić, Samuel oświadczył: „*Potem widząc, iż Nahas, król synów Amonowych, przyciągnął przeciwko wam, rzekliście do mnie: Żadnym sposobem, ale król będzie królował nad nami, choć Pan Bóg wasz był królem waszym*”.

Upadła ludzka natura jest jednakowa wszędzie. Stwierdzamy, że w Wieku Ewangelii między tymi, którzy wzywali imienia Bożego, również zaznaczały się takie same skłonności – zapominano, że Pan jest głową Kościoła, że jest opiekunem i zarządcą jego spraw. Nie minęły nawet dwa wieki, a duch światowy zaczął podsuwać pomysły, aby kościół zorganizować lepiej, niż uczynił to Bóg przez Jezusa i apostołów. Najpierw przez ducha stronnictwa poczęły się mnożyć różne odłamy, zaczęto starać się o wywyższenie dla swoich biskupów, co było przeciwne rozporządzeniom Pańskim. Był to właśnie duch, którego apostoł Paweł gromił słowami: „*Jeżeli mówicie: Jam jest Pawłowy, a jam Apollosowy, a jam Kefasowy, azaż cielesnymi nie jesteście?*” Czyż ten duch sekciarski nie świadczy o tym, iż nie jesteście we właściwej społeczności z Panem? Ani Paweł, ani Apollos, ani Piotr nie umarli za was (1 Kor. 1:11-13, 3:4). Jediną głową jest wasz Zbawiciel i tylko On ma być tak uznawany. Aczkolwiek Pawłowi, Apollosowi, Piotrowi i innym wiernym Pańskim należy się uznanie i ocenienie ich pracy, pamiętać trzeba, że oni nie byli niczym więcej jak tylko Pańskimi narzędziami mówczymi i reprezentantami i że tylko sam Pan ma być uznany za Głowę Kościoła. Inni powinni być oceniani tylko w proporcji do swej wierności i posłuszeństwa Panu. W ostatnich kilkudziesięciu latach często przypominaliśmy wiernym doświadczenia świętego Jana na wyspie Patmos. Gdy Jan otrzymał objawienie rzeczy Boskich, upadł przed aniołem, który mu te rzeczy okazał, i oddał mu

pokłon. W pewnej mierze apostoł Jan reprezentował wiernych Pańskich przy końcu tego wieku. Teraz też cudowne rzeczy Boskiego planu są nam objawione, może niektórzy są skłonni pamiętać lekcję daną w tym względzie; anioł Pański udzielił Janowi nagany za to, co mogło być uważane za hołdowanie komuś, mówiąc: „*Patrz, abyś tego nie czynił; bom jest współsługa twój (...); Bogu się kłaniaj*” (Obj. 19:10).

Skłonność zapominania, że Bóg jest właściwym władcą i opiekunem wszystkich spraw swojego ludu, jeszcze dobitniej zarysowała się w trzecim stuleciu, gdy powstała rywalizacja między biskupami, która doprowadziła do uznania jednego z nich za prymasa albo papieża. Bóg nie przeszkodził we wprowadzeniu papieżstwa w kościele, podobnie jak nie przeszkodził Izraelitom, gdy domagali się króla, chociaż było to niemądrym postępkim, przeciwnym Boskiemu kierownictwu. Bóg nadal był łaskawy dla tych, którzy szukali Jego dróg; On zawsze był wierny, choć Jego lud się sprzeniewierzył. W dalszym ciągu był gotów czynić im dobrze, wiedząc, że z czasem przekonają się, iż droga, jaką obrali, będzie dla nich szkodliwa, ale że będą mieli z tego taką naukę, iż mądrość Boża przewyższa mądrość i pragnienia ich upadłego rozumu.

Dla Izraelitów byłoby o wiele lepiej, gdyby byli zostali pod przewodnikami, jakich im Bóg od czasu do czasu dawał, takimi jak Mojżesz, Aaron, Jozue, Jerubbal, Bedan, Jefte, Samuel i inni. Jednak i w tym nowym porządku, jaki obrali, Bóg im błogosławił, na ile to było możliwe stosownie do ich postępowania; kierował doświadczeniami, jakie przechodzili pod rządami królów, aby z nich mieli lekcję dotyczącą mądrości Bożej. Podobnie rzecz się miała i z duchowym Izraelem; Bóg nie zaniechał prawdziwych Izraelitów znajdujących się w duchowym Babilonie. W przypowieści Pan przepowiedział warunki, w jakich miał się znaleźć lud Boży, i ostrzegł: „*Dopuszczcie obojgu (kąkol wraz z pszenicą) spać razem aż do żniwa*”.

Odłączanie miało się odbywać w czasie żniwa. Stosownie do tego Pan, pamiętając o swoich świętych w Babilonie, dał poselstwo: „*Wynijdziecie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plagi jego*” (Obj. 18:4). Ci, co pragną być pod Pańskim kierownictwem, stanowią Malutkie Stadko. Pan sam opiekuje się nimi i posyła im pomoc od czasu do czasu przez swoich „podpasterzy”, którzy nigdy nie byli uznawani przez wielkie systemy religijne, lecz tylko przez tych, co mieli uszy ku słuchaniu i posiadali właściwy stan serca, aby ocenić poselstwo łaski i prawdy.

Miłość Boża dla nich nie ustała

W wersetach 13-16 prorok dokonuje analizy sytuacji, w jakiej Izraelici znaleźli się odrzucając Boga jako swego króla. Bóg jednak ich nie odrzucił i nie zamierzał odrzucić. Chociaż nie obrali najlepszej drogi, Bóg w tym nie przeszkadzał; raczej pomazał im króla jako

swojego przedstawiciela, a dalsze ich błogosławieństwo zależało od tego, na ile oni sami i ich król pozostaną wiernymi Bogu i Zakonowi. Według tego nowego porządku wybrany król był ich przedstawicielem, dlatego grzech króla, jego nieposłuszeństwo względem Boga, byłby narodowym grzechem, za który zarówno lud, jak i król podlegali karze. Poprzednio, gdy Bóg naznaczał sędziów jako swoje narzędzia, to gdy któryś z nich zbłądził, Bóg go karał, jeżeli zaś zbłądził lud, lud był karany. Obierając króla jako swojego reprezentanta i oddając władzę w jego ręce, Izraelici popełnili błąd. Człowiek wywyższony na takie stanowisko, będąc upadły i samolubny jak wszyscy, tym bardziej skłonny był do lekceważenia przykazań Boskich. Zgodnie z tym możemy zauważyć, w jaki sposób grzech Dawida został przypisany narodowi i jak kara została zesłana na cały naród (1 Kron. 21:12-27).

Na potwierdzenie swojego orzeczenia, iż żądanie króla przez Izraelitów było odrzuceniem Boga jako ich króla oraz tego, że było to grzechem z ich strony, Samuel uczynił na Boskie polecenie cud. Rzekał do nich: *„Izali dziś nie są pszeniczne żniwa? Będę wzywał Pana, a spuści gromy i deszcz”* (w. 17.) W Palestynie rzadko kiedy o tej porze roku pada deszcz. Gdy Bóg zesłał gromy i deszcz na wołanie Samuelowe, lud zrozumiał, że ich postępek był godny nagany, że był to grzech wielkiej niewdzięczności. Mówili wtedy do Samuela: *„Módl się za sługami twymi Panu Bogu twemu, żebyśmy nie pomarli, bośmy przydali do wszystkich grzechów naszych tę złość, żeśmy sobie prosili o króla”*.

Grzech niewdzięczności

Spośród różnych przestępstw niewdzięczność najmniej zasługuje na usprawiedliwienie, jest najbardziej karygodna, i takie też było zrozumienie wszędzie i przez wszystkich ludzi. Lycurgus, wielki prawodawca i mąż stanu w Grecji, napisał:

„Ja nie ustanawiam kary za niewdzięczność, niech bogowie wymierzają karę za to”.

W Atenach panował zwyczaj, że gdyby niewolnik, będąc uwolniony, okazał się później niewdzięcznym wobec swego oswobodziciela, to odsyłano go z powrotem do niewoli. Ktoś napisał:

„Wdzięczność jest najpiękniejszym kwiatem, który wyrasta z duszy, serce człowiecze nie zna niczego, co by miało przyjemniejszą woń”.

O niewdzięczności Brutusa wobec cesarza Juliusza, Szekspir napisał:

„To była najboleśniesz rana ze wszystkich, jakie cesarzowi zadano. Był to cios niewdzięczności, gorszy od uderzenia zadanego przez zdrajcę. To go pokonało, pękło mu jego wielkie serce”.

Wdzięczność jest wonnym kwiatem, zaletą każdego szczerego i szlachetnego serca. Biorąc to za wzór, musimy przyznać, że stosunkowo mało jest ludzi zacnych pod tym względem. Nawet wśród ludu Bożego niewielu

odznacza się wdzięcznością. Tak jak stwierdza Apostoł: *„Między nami nie ma wielu zacnego rodu, ale to co podłego u świata...”* (1 Kor. 1:26-29). Odnosi się to jednak do czasu, gdy nie byliśmy powołani. Nie można powiedzieć, by ci, co przyjęli niebieskie powołanie, stali się uczestnikami łask Bożych i Ducha Świętego, byli w dalszym ciągu niewdzięczni. Czy łaska Boża nie ma przeistaczającego wpływu na ludzkie serca, tak iż bez względu na to, jak ktoś byłby niewdzięczny z natury, ulegnie przemianie pod wpływem łaski Bożej do tego stopnia, że wdzięczność będzie jedną z głównych zalet jego usposobienia?

Wierzmy, że tak właśnie jest. Lud Boży stopniowo rozwija się i wzrasta w tym kierunku. Gdyby ktoś zauważył w sobie ducha niezadowolenia i szemrały przeciwko Bogu, byłoby to dowodem niewdzięczności. Wiemy, że Bóg jest wierny i wiara poświadcza nam, iż doświadczenia, jakie są na nas dopuszczane, są dla naszego dobra (Rzym. 8:28). Kto ma tę wiarę, może dziękować Bogu, może radować się nawet w smutkach i próbach. Jeżeli jesteśmy wdzięczni Bogu za Jego łaski i błogosławieństwa, jeżeli w sercu rozwijamy szlachetność, która jest powodowana miłością i oceną Boskiej opieki, wówczas będziemy lepiej oceniać wszystkie sprawy naszego życia, jak i tych, z którymi mamy społeczność. Będziemy cenić ich zalety, choćbyśmy w zupełności nie zgadzali się z ich postępowaniem. Za wyświadczoną nam choćby najmniejszą grzeczną będziemy wdzięczni. Takie usposobienie jest wzorem dla świata. Chrześcijanie mają postąpić o wiele wyżej, jak to Pan zaznaczył: *„Jeżeli miłujecie tych którzy was miłują, jakąż łaskę macie? Albowiem i grzesznicy to właśnie czynią”* (Łuk. 6:32). Dla ludu Bożego jest wyższy probierz, choć i wdzięczność ma się w tym zawierać. Naszym probierzem jest wspinałomyślność, wybaczenie, gdyby ktoś uczynił nam coś złego lub mówił o nas coś złego i nieprawdziwego. Ci, co osiągną taki stopień podobieństwa charakteru naszego Pana, otrzymają szczególne błogosławieństwo od Niego i są zachęceni, aby się z tego cieszyć, bo czeka ich wielka nagroda w niebie (Mat. 5:11-12).

Wdzięczność jest podtrzymującą siłą w sercu, pomaga pokonywać myśli nasuwane przez przeciwnika i hamuje nasz cielesny umysł, gdy chce postawić na swoim. Wdzięczność jest zbliżona do miłości, a kiedy obie te zalety znajdują się w sercu człowieka, wówczas przeciwnik nie może tam wiele zdziałać. Niewdzięczność jest oznaką umysłowej ciemnoty na sprawiedliwość i świadectwem niskiego charakteru, w którym owoce ducha jeszcze nie zostały odpowiednio rozwinięte. Jeżeli czyjeś serce opływa miłością Bożą, wtedy niewdzięczność ku Bogu lub komukolwiek nie będzie miała w nim miejsca. Gdzie zagnieździ się niewdzięczność, tam będą miały przystęp również pokrewne jej słabości, takie jak samolubstwo, pycha, złość, nienawiść, zwady, swary, złe domysły, obmowy, kłótnie i inne wady, które Apostoł nazywa „uczynkami ciała i diabła”. Wierni i poświęceni Bogu powinni badać

swoje serca codziennie, czy nie znajdują się tam jakieś oznaki samolubstwa lub niewdzięczności oraz starać się rozwijać miłość, dziękczynność i cześć dla Dawcy wszystkiego, co dobre, także dla braci, domowników wiary i dla wszystkich, z którymi mamy styczność.

„Nie daj Boże, abym miał grzeszyć przeciw Panu”

Po zapewnieniu Izraelitów, że nie ma potrzeby lękać się Boga, że On jest łaskawy i jeżeli będą wierni, to i pod rządami króla ich nie opuści, Samuel na prośbę ludu, aby modlił się za nimi, odrzekł: *„Nie daj Boże, abym miał grzeszyć przeciw Panu, przestawając modlić się za wami”*. Jak zacytować charakter nam się tu ujawnia! Jest to tym bardziej znamienne, gdy zauważamy, że Samuel nie należał do duchowej dyspensacji, nie cieszył się tak korzystnymi warunkami jak lud Boży podczas Wieku Ewangelii od zesłania Ducha Świętego aż dotąd. Jak mało z tych, co są spłodzeni z Ducha Świętego, odznacza się takim duchem, takim podobieństwem charakteru i ducha Pańskiego. Cieleśny umysł każdego z nas powiedziałby: Macie teraz króla; mówiłem wam, że pożądanie króla było grzechem niewdzięczności przeciwko Bogu i przeciwko mnie; idźcie teraz swoją drogą, a przekonacie się, że to, co mówiłem, spełni się.

Zastanówmy się nad słowami Samuela. One wskazują, że Samuel czuł się zobowiązany względem Izraelitów jako swoich braci, bez względu na to, co oni czuli względem niego. Mimo że nim wzgardzili, choć służył im wiernie przez tak długie lata, zapewnił ich, że będzie się modlił za nimi i starał o ich najwyższe dobro, podchodząc do sprawy z najwyższego punktu widzenia, a mianowicie z poczucia, że skoro pragnął pozostać w harmonii z Bogiem, po części jego obowiązkiem było modlić się za nimi i starać o ich dobro. Jak my czujemy się względem tych, którzy nami pogardzają? Czy zmysł, czyli duch Chrystusowy, o władnął nami do tego stopnia, że moglibyśmy powiedzieć tak jak Samuel: *„Nie daj Boże, abym miał grzeszyć przeciw Panu, przestając się modlić za wami”*? Słowa naszego Pana pouczają nas: *„Miłujcie nieprzyjaciół wasze (...), módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladowają was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiach”* (Mat. 5:44-45). O tak, ci, których serca miłują nieprzyjaciół, miłują też domowników wiary, a ponad wszystko miłują Boga; są nadzwyczaj wyczulonymi, aby do ich serca nie zakradło się uczucie, które by przeszkadzało w staraniu się o dobro drugich i modleniu się za nimi. W ich sercach nie ma miejsca na złość, gorzkość, swary lub zazdrość. Serca te są przepelnione miłością Bożą, która była pokazana w oleju namaszczenia. To namaszczenie od „onego Świętego” sprawia, że są oni wrażliwi i łagodni nie tylko wyraz ich twarzy, ale także ich język i serce, albowiem z obfitości serca usta mówią. *„Z dobrego źródła nie może wychodzić gorzka woda”* (Łuk. 6:45; Jak. 3:11).

„Wielmożnie poczynął z wami”

Po zapewnieniu Izraela, że będzie się za nimi modlił, Samuel powiedział im, że nadal będzie ich nauczał dobrej i prostej drogi, że będzie się starał wypełnić swój obowiązek, jeżeli tylko oni będą w odpowiednim stanie serca. Następnie zachęcał ich słowami naszego tekstu: *„Tylko bójcie się Pana i służcie mu wiernie z całego swego serca, widząc, jak wielkich rzeczy dokonał z wami”*. Dobrze jest zauważyć różnicę między powierzchowną służbą a służbą z serca, czyli z najserdeczniejszych uczuć. Służba, która nie wypływa z serca, a tylko z powierzchownych pobudek, wkrótce ustanie – czy to z powodu przeciwności, czy też powodzenia. Dlatego Bóg zawsze przemawia do naszych serc: *„Synu mój, daj mi serce twoje”* (Przyp. 23:26). Dopóki serce nasze jest wierne Bogu, będzie ono kontrolować wszystkie poczynania, będzie nas prowadzić, abyśmy szukali i doświadczali, jaka jest wola Boża w każdej sprawie; prowadzić nas będzie do Boga przez modlitwę, do Słowa Bożego po instrukcję, pomoże nam zrozumieć Słowo Boże, przez co będziemy nabywać coraz więcej ducha zdrowego zmysłu.

Prorok daje nam lekcję w następujących słowach: *„Upatrujcie, jak wielmożnie poczynął z wami”* (w. 24 BG.) Trudność zazwyczaj polega na tym, że gdy chcemy rozmyślać o łaskach Bożych, to inne myśli, często samolubne, nam w tym przeszkadzają.

Izraelici przez kilka stuleci w okresie sędziów byli pod kierownictwem Bożym i stosunkowo mało wiemy, jaki postęp uczynili przez ten czas. Historia z tego okresu jest o wiele uboższa niż historia okresu następnego, gdy Izraelici byli zorganizowanym królestwem; lecz możemy być pewni, że Izraelici stali o wiele wyżej w okresie sędziów aniżeli w okresie królów. Ześrodkowanie władzy nie zawsze przynosi błogosławieństwo i postęp, a raczej przyczynia się do zmniejszenia samodzielności i osobistego postępu. Taki sam stan daje się zauważyć w historii Kościoła. Z okresu ponad stu lat po śmierci apostołów nie zachowały się żadne zapisy historyczne Kościoła. O prawdziwym Kościele historia nic nie wspomina. Świat nas nie zna. O tym, że rządy sędziów były lepsze od rządów królów, świadczy obietnica, jaką Bóg dał Izraelowi: *„Przywróćę sędziów jako przedtem byli i radców twoich jako na początku”* (Izaj. 1:26). Prawodawcą będzie naówczas ktoś większy niż Mojżesz – będzie nim Chrystus, Głowa i Ciało. Sędziami, jak na początku, będą święci Starego Testamentu, mając pełnię władzy; będą prorokami, nauczycielami i sędziami dla ludzi pod nadzorem niebieskiego królestwa Emanuela.

Samuel wzywał cieleśny Izrael do tego, by pamiętali, jak wielmożnie Bóg z nimi poczynął, żeby było to dla nich pobudką do wdzięczności i wierności, żeby pamiętali, jak ich Bóg wywiódł z Egiptu, prowadził po puszczy i wprowadził do Ziemi Obiecanej. Gdy zastosujemy to do duchowego Izraela, napomnienie

to ma o wiele większe znaczenie. Bóg wyzwolił nas z egipskiej niewoli grzechu i śmierci. Wywiódł nas z ciemności do przedziwnej światłości. Wyciągnął nas z dołu głębokiego i z błota lgnącego i postawił nogi nasze na opoce, na Chrystusie; włożył w usta nasze pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu (Psalm 40:3-4). Bóg odpuścił nam nasze grzechy, przyjął nas w Jezusie i zaprosił do współdziedzictwa z Chrystusem. Dał nam wielkie i kosztowne obietnice, aby cieszyć nasze serca w tej podróży po pustyni, a ponadto ma zachowane dla nas wielkie i kosztowne rzeczy, jakie po części dał nam poznać przez Ducha Świętego, który jest zadatką przyszłego dziedzictwa.

Któż zatem, oceniając to błogosławieństwo, nie będzie się starał wdzięcznym i całym sercem służyć Bogu w prawdzie? Czy mając tak usposobiony umysł, mógłby nie pamiętać na Słowo Boże i nie szukać pomocy Bożej, aby stosować się do Jego wymagań, pamiętając na słowa Pana: „*Jeśli mnie miłujecie, przykazania moje zachowajcie*” (Jan 14:15). Z każdym dniem przykazania Boże stają się dla nich ważniejsze i głębsze, mają dla nich większą siłę i znaczenie. Ci, co są wdzięczni i oceniają opatrność Bożą, nie będą narzekać, że przykazania Boże są za ciężkie, ale z każdym dniem będą się radować, jak to wyraża Słowo Boże, mówiąc: „*Rozkoszą dla mnie jest czynić wolę twoją, o Boże, albowiem zakon twój jest w sercu moim*” (z ang. Psalm 40:9). Tak powinniśmy

się czuć. Apostoł Jan mówi: „*Przez to znamy, iż miłujemy dziatki Boże, gdy Boga miłujemy i przykazania jego chowamy. Albowiem ta jest miłość Boża, abyśmy przykazania jego chowali, a przykazania jego nie są ciężkie*” (1 Jana 5:2-3).

„Poginiecie”

Ci, co nie służą Panu i Prawdzie z całego serca, nie rozważają, jak wielkie rzeczy Bóg im uczynił i nie oceniają Jego dobroci oraz obrażają się na Boskie zarządzenia i kierownictwo, będą przez Boga uznani za złych, nie nadających się do tych chwalebnych rzeczy, jakie przygotował On dla wiernych. Bóg zarządził przebaczenie wszystkich naszych odziedziczonych słabości i niedoskonałości; daje nam też sposobność wzrastania w łasce, znajomości i miłości. Na mocy zasługi drogocennej krwi nie przypisuje nam naszych upadków, jednak wymaga od nas, abyśmy będąc w przymierzu z Nim, rozwinęli charakter, jaki wystawił nam za wzór, w którym miłość jest esencją. Bóg odrzuca tych, co nie dochodzą do tego wzoru doskonałej miłości i gardzą Jego łaską, ponieważ nie zamierza dać dziedzictwa ze swoim Synem w chwale nikomu, jak tylko tym, którzy mają charakter podobny do Jego charakteru. To właśnie Bóg przeznaczył (Rzym. 8:29). □

Watch Tower R-4199-1908
Straż 4/1948, Na Straży 5/1976

Zniechęcenie proroka Eliasza

■ WATCH TOWER

„POZOSTAŁEM TYLKO JA SAM...”?

Lekcja z pierwszej Księgi Królewskiej (1 Król. 19:1-18)

„*Którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły*” – Izaj. 40:31.

Tak znamienne zwycięstwo prawdy nad błędem, Boga nad Baalem, było niezawodnie wielką zachętą dla proroka Eliasza. Było to Boskie zwycięstwo, z czego prorok radował się tym więcej i z tego powodu, że do pewnego stopnia to on był Boskim narzędziem w tej sprawie. Jednakże wkrótce dowiedział się, że królowa Jezabela była nadal jego nieprzejednanym wrogiem. Na całą tę sprawę patrzyła nie jako na walkę między Wszechmocnym a Baalem, ale jakby to była walka pomiędzy Eliaszem a jej prorokami. Gdy dowiedziała się, że jej prorocy zostali pobici, mocno się rozgniewała i zawiadomiła Eliasza, że i on musi zginąć. Eliasz nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. Miał dość odwagi, by stanąć przed królem i potępić ośmiuset pięćdziesięciu kapłanów Baala, lecz groźne poselstwo od niewiasty zburzyło całą jego odwagę. Uciekł na puszcę i tam,

zniechęcony, modlił się, aby Pan pozbawił go życia, które starał się chronić ucieczką.

Nie zapominajmy jednak myśli wspomnianej w poprzedniej lekcji, że droga Eliasza zamierzona była jako figura – aby obrazowo przedstawić niektóre doświadczenia Kościoła w Wieku Ewangelii. Zbadajmy bliżej ten szczegół i zwróćmy uwagę zarówno na figurę, jak i pozafigurę.

Nie tylko Jezabela wspomniana jest w Księdze Objawienia jako przedstawienie fałszywego kościoła, nauczającego błędnych nauk pośród nominalnego ludu Pańskiego (Achab, mąż Jezabeli, przedstawiał władzę świecką, a Eliasz klasę prawdziwego Kościoła), ale warto zauważyć, że czas owej posuchy był również figurą, jak zaznacza Objawienie. Cztery razy wspomniany jest okres trzech i pół roku, w którym to czasie prawdziwi święci byli jakby ukryci w sta-

nie puszczy. W tym samym czasie panowała wielka posucha i duchowy głód między ludem. Okres ten nazywany jest w Objawieniu następująco: „czas, czasy i połowa czasu”, „tysiąc dwieście i sześćdziesiąt dni”, a także „czterdzieści i dwa miesiące” (Obj. 2:14, 2:6, 11:3, 13:5).

Liczby symboliczne

Jednak w Objawieniu te różne wzmianki o owych trzech i połowie roku są symboliczne – dzień za rok (Ezech. 4:6) – a zatem w pozafigurze okres ten przedstawiałyby tysiąc dwieście i sześćdziesiąt lat. Wielu jest zdania, że rozpoczął się on w roku 539, a skończył w roku 1798. Ci, którzy tak to rozumieją, są przekonani, że owe wzmożone zainteresowanie Biblią po roku 1798 oznacza deszcz (orzeźwienie i błogosławieństwo), jaki w ostatnim stuleciu przyczynił się do znacznego oświecenia całego świata. Lecz jakkolwiek zastosowalibyśmy owe półczwarta symbolicznych lat (tysiąc dwieście i sześćdziesiąt lat literalnych), niezawodnie obejmują one pozafigurálny okres pokazany w doświadczeniach Eliasza na puszczy.

Jeżeli więc zastosowanie to jest właściwe, to zdaje się przedstawiać pewną miarę obawy i tchórzostwa ze strony wiernych Pańskich w pewnym okresie. Ponożne schronienie się Eliasza mogłoby oznaczać, że wierni Pańscy, po wystąpieniu na widownię, znowu stali się niewidoczni. Gdy znajdowali się w tym stanie puszczy po raz drugi, Bóg pokierował ich drogą i uczył pewnych ważnych lekcji pokazanych w doświadczeniach Eliasza opisanych w niniejszym rozważaniu. Prorok widział silny wichur, przewracający góry i łamiący skały, lecz nie było to manifestacją Pana, a tylko ilustracją mocy. Następnie było trzęsienie ziemi, lecz i tam nie było Pana. Potem był ogień, lecz i tam Eliaz nie mógł zobaczyć Pana. W końcu dał się słyszeć cichy, nieznaczny głos, zadziwiająco poselstwo łaski i praw-

dy. W tym Eliaz rozpoznał obecność Pana, której nie widział w tych poprzednich manifestacjach.

Klasa pozafigurálny Eliasza, czyli wierni Pańscy, uczą się obecnie rozróżniać pomiędzy różnymi objawami Boskiej mocy poprzez różne przewody. Wichrowate spory słowne, przychodzące niby huragan i niszczące obecny porządek społeczny, nie są głosami Bożymi, lecz ludzkimi. Trzęsienia ziemi, przedstawiające społeczne wstrząsy, zamęty i przewroty, też nie są Boskimi poselstwami dla klasy Eliasza, lecz manifestacją innej mocy, jaką ma On na świecie i przez którą terazniejszy porządek rzeczy ostatecznie przeminie, ustępując miejsca Królestwu miłego Syna Bożego. Ogień, przedstawiający zniszczenie, anarchię, nie jest ogniem Pańskim, lecz ogniem ludzkich namiętności, na który Bóg dozwoli. Klasa Eliasza ma poznać Boga przez ów cichy głos, słyszany uszami ich serc. Jest to głos Prawdy, głos Słowa Bożego, mówiący do Jego ludu w sposób zadziwiający, a jednak niesłyszany przez pozafigurálny Achaba, Jezabelę i innych, gdyż zamierzony jest tylko dla klasy pozafigurálny Eliasza.

„Zachowałem sobie siedem tysięcy”

Pomimo tego głosu Eliaz był niepokieszony i pragnął umrzeć, mniemając, że z wszystkich wiernych sług Pańskich pozostał tylko on sam. Jednak Pan mu odpowiedział: „Pozostawiłem sobie jeszcze siedem tysięcy w Izraelu, którzy nie ugięli swych kolan przed Baalem”. Podobnie i dziś znajdują się dwie klasy w duchowym Izraelu. Jedna klasa znajduje się w stanie puszczy, w odosobnieniu od świata. Inna, większa klasa jest wciąż jeszcze mniej lub bardziej związana w Babilonie, chociaż w sercu uznaje tylko Boga prawdziwego i nie ugina kolan przed innymi. □

Watch Tower R-4741-1911
Straż 12/1950, str. 187-188

Wybrane z „Watch Tower”

„Człowiek, na którego honorze nie można polegać w transakcjach biznesowych, jest niewierzący, choćby nadzorował tuzin ewangelicznych szkół niedzielnych, przewodniczył w południowych spotkaniach modlitewnych i był uważany za najwytworniejszy filar kościoła”.

Watch Tower R-1022-1888

„Gorliwość i entuzjazm grzeszników służących diabłu powinny zawstydzić obojętność i opieszłość chrześcijan służących Bogu”.

Watch Tower R-1020-1888

„Chrześcijanin wyraża bardzo lichy komplement Biblii i swojej własnej wierze w nią, gdy wychodzi z założenia, że NAUKA jest ustalonym punktem pewności, a BIBLIA zmiennym punktem niepewności i że byłby pozorny konflikt pomiędzy nimi, to Biblia musi ulec najwyższemu autorytetowi nauki”.

Watch Tower R-1031-1888

„Nasze życie powinno być jak dni – piękniejsze wieczorem; albo jak pory roku – jaśniejsze nadzieją i jak jesień bogata w złote snopy, gdzie dobre słowa i czyny dojrzały na polu”.

Watch Tower R-1020-1888

„Nie mam już dla siebie nic”

■ WATCH TOWER POMIĘDZY SPRAWIEDLIWOŚCIĄ A MIŁOSIĘRDIEM

„Pan dał, Pan też wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione” – Ijoba 1:21.

Cokolwiek posiadamy, powinno być uważane za dar Boży, bez względu na to, czy jest tego mało czy dużo. Boski dar udzielony pierwszym naszym rodzicom był bardzo hojny – było nim doskonałe życie. Adam i Ewa byli stworzeni na obraz i podobieństwo Boże – tylko „mało mniejsi od Aniołów”. Doskonałość tę stracili przez swoje nieposłuszeństwo. Posłuszeństwo Bogu było warunkiem stałego przebywania Adama w ogrodzie Eden. Gdyby pozostał posłusznym, mógłby żyć i korzystać z raju oraz zaludnić ziemię doskonałym potomstwem, a stopniowo doprowadzić ją do tak kwitnącego stanu, jakim był raj.

Gdy Adam zgrzeszył, Bóg odtrącił go od swej społeczności i nie uznawał go więcej za swego syna. Odtąd aż do Chrystusa żaden człowiek nie mógł nazywać się synem Bożym. Również po Chrystusie nikt nie ma prawa nazywać się synem Bożym, oprócz tych, którzy przyszli do Boga przez Chrystusa i których On przyjął. Adam został wypędzony z ogrodu Eden przez anioła Pańskiego, po to, by mogła go spotkać zapłata za grzech – śmierć. Jak wiemy, Boskie ostrzeżenie w tym względzie brzmiało: „Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz” (1 Mojż. 2:17). Proces umierania Adama rozpoczął się zaraz od upadku, a skończył po 930 latach.

Ponieważ karą za grzech była śmierć, stąd też objawem Boskiego miłosierdzia było to, że po upadku pierwszych naszych rodziców pozwolił im w ogóle żyć. Choć z chwilą wypędzenia Adama i Ewy z raju przekleństwo dotknęło nasz rodzaj, to jednak z przekleństwem tym związane było także pewne błogosławieństwo. Bóg, wypędzając ich z raju, rzekł: „Przeklęta będzie ziemia dla ciebie; ciernie i oset rodzić będzie tobie. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyżes z niej wzięty; boś proch i w proch się obrócisz”. To było tym przekleństwem; śmierć miała następować stopniowo.

Wszystkie błogosławieństwa są z Boskiej łaski

Adam i Ewa czynili może wszystko, co tylko mogli, aby swe życie przedłużyć, niemożliwe jednak było dla nich przeżyć całe tysiąc lat, co stanowi dzień Pański. Adam przeżył więcej niż dziewięć dziesiątych Pańskiego dnia, lecz przez cały ten czas stopniowo umierał. Jego umysłowe, moralne i fizyczne władze zanikały. Podobnie i cały rodzaj ludzki jest wzdychającym stworzeniem.

Wyrok, jaki zapadł w stosunku do Adama, a w nim względem całej ludzkości, nie był niesprawiedliwy. Jest to łaską Bożą, że w ogóle żyjemy. Zaiste, że te kilka lat doczesnego życia to wielki przywilej i błogosławieństwo. Dlatego to, co oświadczył Ijob w odniesieniu do siebie, jest również prawdziwe odnośnie każdego z nas, czyli że nagimi przyszliśmy na ten świat. Nic nie mamy takiego, co by w istocie było naszą własnością. Nasze przywileje i wszystko, co posiadamy, mamy do zawdzięczenia Boskiej opatrności.

Prawdą było o Ijobie, że swoje owce, bydło i dzieci miał z pozwolenia i łaski Bożej. Potem spadł ogień z nieba i spalił jego owce wraz z dozorującą je czeladzią. Nieprzyjacielem zabili jego wielbłądy, woły i osły oraz wiele sług. Ponadto huragan, przeszedłszy, zabił jego dzieci. Ijob jednak rzekł: „Pan dał, Pan też wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione!”. Ijob nie rościł sobie pretensji do wiecznego żywota, choć miał co do tego nadzieję. On rozumiał, że wszystko, co posiadał, należało do Boga; że nic nie było jego własnością.

Żywot i nieśmiertelność nie były wyjaśnione, aż dopiero gdy przyszedł Jezus (2 Tym. 1:10). Poselstwo o zbawieniu, przedtem tylko niejasno wzmiankowane, zostało przez Jezusa wyraźnie ogłoszone. Jezus przyszedł po to, by życie swoje złożyć na okup; aby złożyć życie równoznaczne temu, jakie było utracone przez Adama. Widzimy piękno tego zarządzenia – że jak przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też musiało przyjść powstanie od umarłych. „Jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało grzesznymi; tak przez posłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało sprawiedliwymi” (Rzym. 5:19) – zostało uwolnionych od kary śmierci, stąd też w słusznym czasie dostąpią zmartwychwstania.

Pierwszymi, którzy skorzystają z tego zarządzenia w Chrystusie, są członkowie Kościoła. Apostoł mówi, że którzy są Chrystusowi, powstali z Nim, aby teraz w nowości żywota chodzili. Wierzmy, że Bóg jest zdolny dokonać zmartwychwstania, które obiecał. My nie mówimy, że nie pomrzemy, bo takie twierdzenie byłoby przeciwne faktom i Pismu Świętemu. Przyznajemy, że umieramy, lecz wierzymy, że Ten, który wzbudził Jezusa od umarłych, wzbudzi i nas przez Niego. Jezus dokonał pojednania za grzechy całego świata i na tej podstawie ci, co wierzą, mogą już teraz być pojednani z Bogiem. W przyszłości zaś cały

świat będzie mógł skorzystać z zasługi Chrystusowej i powrócić do społeczności z Bogiem.

Prawo do życia było stracone

Nadzieją wystawioną Kościołowi jest to, że będzie królować z Chrystusem tysiąc lat, że zwiąże Szatana, podniesie ludzkość z grzechu, cierpienia i śmierci oraz jak Pismo Święte mówi, „*otrze łzę z każdego oblicza*” (Izaj. 25:8). Jest to dziełem Bożym – w tym znaczeniu, że On plan ten ułożył i nakreślił. Jest to także dziełem Chrystusowym – w tym, że On kupił rodzaj ludzki i jest głównym wykonawcą Boskiego programu – jest „*początkiem stworzenia Bożego*”, „*początkiem i pierwszym z umarłych, aby między wszystkimi przodkował*” (Obj. 3:14; Kol. 1:18).

Możemy widzieć wyraźniej od Ijoba, że wszelkie nasze błogosławieństwa są z Boga, a nie z nas. Widzimy wyraźniej, bo jesteśmy spłodzeni z Ducha Świętego. Wiemy, że własnych praw nie mamy żadnych. Wszystko, co możemy uczynić, to zdać się na Boskie miłosierdzie. Nie wszyscy jednak są zdolni usłyszeć to poselstwo o Boskim miłosierdziu, albowiem im „*bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych*” (2 Kor. 4:4).

Tylko ci, których oczy wyrozumienia zostały pomazane, mogą widzieć. Jak i Jezus podczas swej bytności na ziemi powiedział: „*Oczy wasze błogosławione, że widzą, a uszy wasze że słyszą*” (Mat. 13:16). Zaś święty Piotr oświadczył względem tych, co ukrzyżowali Jezusa, że byli ślepi: „*Ale teraz, bracia, wiem, żeście to z nieświadomości uczynili, jako i książęta wasi*” (Dzieje Ap. 3:17).

Przeto zajmując wyższe, czyli bardziej uprzywilejowane, stanowisko, powinniśmy z większym poddaniem aniżeli Ijob przyjmować doświadczenia, jakie Bóg w swej mądrości i miłości uznaje za stosowne nam zsyłać. Jeśli jesteśmy Jego dziećmi, to wszelkie doświadczenia będziemy przyjmować jako z Boskiej opatrności i zrządzenia.

Nie mam już dla siebie nic;
Jezu jam własnością Twą.
To, co mam lub będę mieć,
Miej na wieczną chwałę swą. □

Watch Tower, R-5417-1914 r.
Straż 1930, str. 142-143.

Twierdza zuchwalców zburzona

■ JÓZEF SYGNOWSKI

BLIŻEJ WZORU W CHRYSZCIE

„*Bo miasto obróciłeś w gruzy, warownię w rumowisko, twierdza zuchwalców nie jest już miastem, nigdy już nie będzie odbudowana*” – Izaj. 25:2 (NP).

Pan Bóg w 25 rozdziale Księgi Izajasza daje wspaniałą obietnicę, że wszelkie twierdze nieprzyjacielskie będą doszczętnie zburzone i nigdy już ich nikt nie odbuduje. Te twierdze to mocny, trudny do pokonania grzech, który mieszka w ciele człowieka. Św. apostoł Paweł pisze: „*A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich*” – Rzym. 7:23 (NP). Zakon grzechu, który jest w naszych członkach, to wspomniane twierdze zuchwalców, warownia Szatana.

Jak to się dzieje, że jakiś wrogi Bogu zakon zmusza nas do czynienia tego, co nie jest miłe Panu Bogu? Pismo Święte uczy, że na przykład gniew jest grzechem i nie chcemy wpadać w złość, gdyż to obraża Boga. Ale przychodzi pokusa. Ktoś sprzeciwia się naszym planom, np. odnośnie sposobu spędzania wolnego czasu. W jednej chwili czujemy, że spełnienie naszych marzeń jest zagrożone. To wywołuje natychmiastową reakcję naszego ciała, bo nie jest to reakcja ducha. Serce wypełnia się złością, żalem, zaczynają

się wymówki i wybucha kłótnia. Zadziałały prawa stosowane w nieprzyjacielskich twierdzach: obraza, szukanie swojej racji. Po czasie wszystkiego żałujemy, przepraszamy Pana Boga, staramy się naprawić zerwane więzi przyjaźni i miłości. A tymczasem już w następnym tygodniu sytuacja może się powtórzyć. Znowu zakon grzechu mieszkający w ciele bierze nas w niewolę. Znowu zwycięża! I znów w sercu słychać „*wrzawę zuchwalców i pieśń zwycięstwa tyranów*” (Izaj. 25:5 NP). W taki sposób może upływać życie. Pomyślmy, dlaczego tak się dzieje i dlaczego jesteśmy tacy słabi i bezsilni. Ponieważ pozwalamy Szatanowi wkroczyć do naszego serca i życia. Diabeł wchodzi jako tyran, zniewala człowieka, kalając jego wolę i ciało buduje swoje twierdze grzechu i ustawia tam swoje „meble”. Odtąd człowiek jest pod panowaniem Szatana i spełnia jego wolę. Św. ap. Paweł napomina nas słowami: „*Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?*” – Rzym. 6:16

(NP). Z tekstu tego wynika, że są dwie przeciwstawne siły – Chrystus i Szatan, a człowiek niekiedy próbuje służyć jednemu i drugiemu, stając się sługą dwóch panów: jednym jest Bóg, a drugim mamona. Ostrzegaliśmy przed tym sam Pan Jezus: „*Nie możecie Bogu służyć i mamonie*” – Mat. 6:24.

Co znaczy służyć mamonie? „Jeżeli wykorzystujemy czas i nasze myśli w pościgu za bogactwem i światowymi zaszczytami, za wszelkimi postaciami samolubstwa, jeśli nasze sympatie i uczucia kierują się ku rzeczom ziemskim, wówczas służyliśmy mamonie” („Komentarz” – Rzym. 6:16). Jest to największa warownia Szatana w naszym ciele. Natomiast „*uwolnieni od grzechu stają się sługami sprawiedliwości*” (Rzym. 6:18 NP), a mianowicie wszyscy ci, którzy osiągają wolność dzięki łasce Chrystusa. Powinni oni oddać się władzy swojego Odkupiciela i stać się Jego sługami poprzez wiarę w okup. Chociaż wcześniej naród izraelski poprzez zachowanie Zakonu Bożego mógł niszczyć twierdze Szatana, to nikt tego w rzeczywistości nie uczynił aż do czasu, gdy na arenie świata pojawił się Syn Boży. Pan Bóg w niezwykły sposób rozprawił się z władzą Szatana w ciele człowieka. Sposób ten pokazuje nam sam Pan Jezus: „*Albo jak może kto wejść do domu mocarza i jego sprzęty zagrabić, jeśli pierwszej nie zwiąże mocarza; wtedy dopiero dom jego ograbi*” – Mat. 12:29 (NP). Narodzenie się Pana Jezusa spowodowało wystawienie Go na niebezpieczną walkę z Szatanem, który miał władzę nad ludźmi. Dlatego też Szatan od razu przypuścił silny atak, chcąc Pana Jezusa zniszczyć jeszcze jako małe dziecko. Bóg Go jednak ochronił. Szatan nie oszczędził Jezusa w niczym, przypuszczając atak za atakiem (Mat. 4:1-6). Był więc Pan Jezus doświadczony „*we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu*” (Hebr. 4:15 NP). Jakież było zdumienie Szatana, a potem jego wściekłość, gdy kolejne jego ataki okazywały się nieskuteczne, a śmiertelne wpływy niszczone. Pan Jezus szedł przez ten świat grzechu i nieprawości jak potężny huragan, niszcząc wszelką nieczystość i grzech. Niszczył wszelkie zapory grzechu i najpotężniejsze twierdze nieprzyjazne Bogu.

„*Teraz odbywa się sąd nad tym światem; teraz władca tego świata będzie wyrzucony*” – Jan 12:31 (NP).

„*Już wiele nie będę mówił z wami, nadchodzi bowiem władca świata, ale nie ma on nic do mnie*” – Jan 14:30 (NP).

Pan Jezus zniszczył moc Szatana od wewnątrz. Wszedł do jego domu jako bohater i zwycięzca. Obezwładnił go w jego własnej twierdzy. Przejął poprzez swą ofiarę królestwo Szatana. Już dziś Pan Jezus wymiata i oczyszcza nasze zabrudzone mieszkanie i odtąd w naszym ciele może zamieszkać Duch Święty. Nasze skalane ciało może stać się świątynią Bożą i służyć Chrystusowi. Nasze serce raduje się, że nasz Zbawiciel i Król dokonał tak wielkich i niezwykłych czynów, otworzył nam drogę do usprawiedliwienia i możemy stać się Nowym Stworzeniem.

Możemy być przez wiarę, krew Chrystusa, Jego zmarłych wstanie, uczynki i wielką łaskę Bożą, a dla siebie stajemy się braterstwem.

„**Bądźcie braterstwo miłujący**”

„*Wszyscy bądźcie jednomyślni, spółcierpiący doległości, braterstwo miłujący, miłosierni i dobrotliwi, nie oddawając złego za złe ani łajania za łajanie, lecz przeciwnym obyczajem dobrorzeczając, gdyż wiecie, iż na to powołani jesteście, abyście błogosławieństwo odziedziczyli*” – 1 Piotra 3:8-9 (BG). Słowa te wskazują, że wyznawcy Pańscy mają się miłować jak bracia. Będzie to wskazywało, że w ich ciałach znajdują się nowe „meble” i „sprzęty” Pańskie, nowe wartości duchowe: miłosierdzie, pobłażliwość i dobroć w znoszeniu krzywd i łajania. Właściwa miłość braterska nie tylko przyjmuje to bez oddawania złem za złe, ale odda w zamian błogosławieństwo. Miłość jest podstawowym warunkiem do utrzymania braterstwa. Stać się uczniem Chrystusa oznacza nie tylko wyznanie wiary w Boga oraz Pana Jezusa Chrystusa i odpuszczenie naszych grzechów dzięki Jego ofierze, ale jeszcze coś więcej: „*Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy przez Ducha Świętego ku nieobłudnej braterskiej miłości, z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie*” – 1 Piotra 1:22 (BG). Tu właśnie jest zawarte to „coś więcej”. Nie tylko wierzymy i przyjmujemy przebaczenie od Pana, ale przyjmujemy także znajomość Prawdy – znajomość Jego woli, a potem pozostaje nam już zastosowanie tej znajomości w praktyce. Musimy podporządkować jej nasze myśli, żebyśmy mogli zdobyć nieobłudną miłość dla społeczności braterskiej. Znajomość Prawdy jest nam potrzebna dla naszego poświęcenia, jak nasz Pan oświadczył: „*Poświęć je w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą*” – Jan 17:17 (BG).

Znajomość Prawdy daje nam możliwość zrozumienia, jak spełniają się obietnice Boże o prawdziwej wolności w Chrystusie. Wszyscy mamy prawo i możliwość szczęśliwego życia w małżeństwie, rodzinie, wzajemnego szacunku dzieci, miłości, uprzejmości panującej w zborze, sprawiedliwego i pełnego pokoju życia. Zaufajmy Panu do końca! Bądźmy Jemu posłuszni w wierze, a zaczniemy oglądać potężne Boże dzieła. Doznamy wspaniałej radości, jaka towarzyszy każdemu, kto może oglądać, jak w jego życiu rozlatują się mocne i dotąd niewzruszone warownie diabelskie. Potężne dzieło Pana Jezusa Chrystusa objawia się w naszym życiu. Stańmy się tylko Jego uczniami, a doświadczymy niezwykłego zadowolenia. Jako pierwszy doświadczyl tego nasz Pan. Jego rozkoszą było czynienie woli Bożej. Wiódł takie życie, które w każdym słowie i czynie było miłe Bogu. Dokonał tego będąc człowiekiem żyjącym na naszej ziemi, dlatego był i jest światłością, drogą, prawdą i życiem. Bóg nagroził Go nieśmiertelnością.

Święty apostoł Jan ostrzega nas: „*Dzieci, niech was nikt nie zwodzi; kto postępuje sprawiedliwie, spr-*

wiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy. Kto popełnia grzech, z diabła jest, gdyż diabeł od początku grzeszy. A Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć dzieła diabelskie” – 1 Jana 3:7-8 (NP). Apostoł zwraca się do poświęconych dzieci Bożych z ostrzeżeniem, że przeciwnik nie daje za wygraną, broni się przed upadkiem i wie, że o ile zwiedzie dzieci Boże, o tyle zwiększą się jego wpływy. W ten sposób chce przedłużyć trwanie swojego królestwa. Nie możemy się spodziewać żadnej sympatii ze strony świata, ale raczej tego, że nie będziemy zrozumiani przez ludzi. Nasza nadzieja jest w Bogu, że zostaliśmy przeniesieni ze śmierci do żywota na podstawie miłości braterskiej. To świadectwo Apostoła potwierdza nasze nadzieje, że jesteśmy Nowym Stworzeniem w Chrystusie. Znaczy to, że przeszliśmy z królestwa ciemności do Królestwa Boga i Jego Syna. Apostoł św. Jan dalej mówi: „Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest; a wiecie, iż żaden mężobójca nie ma żywota wiecznego w sobie zostawiającego” – 1 Jana 3:15 (BG). Są to może ostre słowa, po to, abyśmy zauważyli ich wartość. Nasza miłość musi być wypróbowana. „Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci” – 1 Jana 3:16 (NP).

Oddać życie za brata to wielka ofiara – uczynił to Pan Jezus. Wzorując się na Panu, dochodzimy do wniosku, że nasza radość i żarliwość ducha polega na służeniu Panu poprzez służenie braciom. Prawdą jest, że usiłujemy naśladować wzór Pana, ale trudno nam osiągnąć ten cel z powodu naszych ułomności. Święty Paweł oświadcza, że nie może czynić tego, co by chciał. Nasze ideały są wyższe od wszystkiego, co udaje nam się osiągnąć. Codziennie przekonujemy się, że niegodziwość, samolubstwo, które są częścią naszej starej natury, ciągle jeszcze żerują w naszych ciałach. Na dodatek udziela nam się chaos obecnego świata. W tej sytuacji i nas ogarnia większe samolubstwo i rozpoczyna się „taniec dookoła złotego cielca”. Zasada miłości brata i bliźniego została zastąpiona samolubstwem, a to oznacza miłość do rzeczy doczesnych. Ludzi opanowała myśl: „Co będziemy jedli i co będziemy pili?”. Świat chrześcijański demoralizuje się we wszystkich dziedzinach życia. Szatan jest świadomy, że już niewiele czasu mu pozostało, toteż będzie wszędzie szerzył zniszczenie i zamieszanie, aby utrzymać się przy władzy. Stara się przenikać do domowników wiary i pogrążyć ich w głębokim śnie duchowym. Chce wyeliminować Chrystusa z naszego serca, odprowadzić od wiary w Boga i zarządzać naszym ciałem – to oznacza dla niego zwycięstwo. W tej sytuacji nasuwa się nam pytanie:

Jakimi mamy być?

„Ponieważ się tedy to wszystko ma rozpląnąć, jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach? Którzy oczekujecie i spieszycie się na przyjście dnia Bożego, w który niebiosa gorejące rozpuszczą się i żywioty

palające stopnieją” – 2 Piotra 3:11-12 (BG). Święty apostoł Piotr kładzie nacisk na znaczenie naszego pokrewieństwa z Chrystusem i Synami Bożymi, chce nam uświadomić, jak ważne jest nasze postępowanie „w świętych obcowaniach i pobożnościach”. Jakież to prawdziwe, kiedy wspomnimy na własne niedoskonałości i ułomności. Jak pobłażliwie musi na nas patrzeć Pan i przebaczać nam. To powinno nas uczyć wspaniałomyślności w naszym usposobieniu względem braci, którzy wraz z nami starają się kroczyć wbrew biegowi tego świata, rozumiejąc, że przyjaźń tego świata jest nieprzyjaźnią wobec Boga. Każdy z nas ma wolność i osobiste prawa, które powinniśmy poświęcać na korzyść innych braci. Apostoł św. Paweł mówi: „A tak powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, mdłości słabych, a nie podobać się samym sobie” – Rzym. 15:1 (BG). Także nasze ułomności powinny przemówić nam do serca, a walka z nimi i przestrzeganie zasad Bożych powinno być naszym celem i pożądanym. Powinniśmy zabiegać o to, aby zniechęcenie nie zachwiało naszym sposobem zachowania się wobec innych.

Położenie nacisku na naszą miłość wobec braci to jeszcze nie wszystko. Ewangelia Chrystusa nakazuje nam miłować nieprzyjaciół: „A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladowają” – Mat. 5:44 (NP). Każdego, kto nam szkodzi, oczernia lub robi coś złego w naszym kierunku, uważamy za nieprzyjaciela. Może być to człowiek z naszego otoczenia lub nawet brat w Chrystusie. Z tym, że doświadczenie od brata jest bardziej bolesne – dlatego miłować go i modlić się za nim jest bardzo trudno, a jednak jest to konieczne. Pan Jezus nakazuje, abyśmy mieli taką miłość, żebyśmy nie oddawali złem za złe, ale odpłacali błogosławieństwem. Postępowanie w myśl tej Boskiej instrukcji przyniesie nam błogosławieństwo i będzie świadczyć, że porozwalaliśmy twierdze szatańskie w naszych ciałach. Doświadczenie tego rodzaju miłości przybliży nas do wyobrażenia Bożego i Jego drogiego Syna Jezusa Chrystusa, który sam był doświadczony przez współbraci ze swojego narodu. Uczestniczyli w tego typu doświadczeniach również wierni pierwotnego Kościoła. Podobnie i dzisiaj nie jest to dziwne, jeśli utrapienia, prześladowania i różnego rodzaju opozycja przychodzą ze strony tych, którzy się okryli imieniem Chrystusa – ale z tych jedni są z imienia tylko braćmi, a drudzy, bez wątpienia, prawdziwymi dziećmi Bożymi.

Bóg jest, który nas osądzi, czy w naszym ofiarowanym ciele przeciwnik ustawia swoje sprzęty i wywiera wpływy. Sąd ten pokaże, czy byliśmy braćmi z imienia, czy byliśmy braćmi w Chrystusie jako „małe stadko”. „Znamy przecież tego, który powiedział: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę; oraz: Pan sądzić będzie lud swój. Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego” – Hebr. 10:30-31 (NP). Nie czekajmy,

aż Bóg zacznie nas sądzić indywidualnie. Okazujemy wcześniej wierność Bogu. Wiernie wykonujemy obowiązki miłości wobec siebie. Badajmy samych siebie i naprawiajmy to, co Szatan w nas popsuł i to, co nie zgadza się z Bożymi przykazaniami.

Co więc mamy czynić? Jeżeli zrozumieliśmy, że nie możemy lekkomyślnie zrzucić winy na bliźniego i tłumaczyć się, że takiego mnie stworzył Pan Bóg i że to my ponosimy odpowiedzialność sami za siebie, to już pierwszy krok naprzód. Za tym powinny iść czyny. Powinniśmy się nauczyć rozmawiać, miłować bliźnich i braci trudnych. To wszystko powoduje Chrystus – wzór Jego życia nakazuje tak czynić. To jest oddźwięk miłości Chrystusa, który nas najpierw umiłował i oddał swoje życie. Nie czynimy nic innego jak tylko to, co sami najpierw otrzymaliśmy. Starajmy się tworzyć wokół siebie pokój, który dał nam Jezus. Robimy to nie dlatego, że musimy, ale dlatego, że tak wierzymy i tego pragniemy.

Bóg jest Panem nad tym światem. Bóg przewidział dla ludzkości dwa rodzaje zbawienia. Pierwsze w Wieku Ewangelii – powołuje tych, co chcą się pozbyć ze swojego ciała warowni Szatana i poprzez ofiarowanie swojego usprawiedliwionego przez Boga człowieczeństwa walczyć o najwyższą nagrodę. Jest to „*lud własny gorliwie nasładowujący dobrych uczynków*” – Tyt. 2:14 (BG). Jaki to jest

lud własny? Odpowiedź znajduje się w komentarzu „Manny” z 20 maja:

„Lud własny’ – szczególny nie ze względu na strój, sposób zachowania się czy język, ani nie z powodu nierozsądnych, pozbawionych sensu form czy zwyczajów, lecz szczególny poprzez fakt, że jest oddzielony od świata i ducha tego świata. Posiada on za to ducha Chrystusowego – ducha zupełnego poświęcenia się Panu i odłączenia od świata oraz jego samolubnych pragnień. Jest on szczególny ze względu na przywiązanie do Słowa Pańskiego jako jedynego prawa. Jest on szczególny dzięki temu, że odrzuca świecką mądrość, gdy stoi ona w sprzeczności z Boskim objawieniem. Jest szczególny, ponieważ żyjąc na świecie, nie jest ze świata. Jest też szczególny dlatego, że posiada zdecydowaną wiarę oraz uczynki zgodne z tą wiarą i gorliwością. Jest szczególny, ponieważ poświęca się dobrowolnie i nie uznaje żadnej innej woli poza wolą swego Króla. Jest wreszcie szczególny, bo zna Prawdę i potrafi uzasadnić swą nadzieję, podczas gdy inni jedynie domyślają się, dziwią i wątpią”.

Gdy wiek Ewangelii się zakończy i Kościół zostanie zabrany z ziemi, Bóg otworzy możliwość drugiego rodzaju zbawienia dla człowieka. „*Pan Zastępów wyprawi wszystkim ludom na tej górze ucztę z tłustych potraw, ucztę z wystających win, z tłustych potraw ze szpikiem, ze starych dobrze wystających win*” – Izaj. 25:6 (NP). Będzie to Królestwo Chrystusowe, które wyzwoli każdego człowieka z grzechu i śmierci i przywróci raj na ziemi. □

Czasy ochłody – cz. 2

■ **DYMITR KOPAK**

O NAPRAWIENIU WSZYSTKICH RZECZY

„*Aby przyszedł od Pana czas ochłody, i aby posłał przeznaczonego dla was Jezusa Chrystusa, którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych swoich proroków*” – Dzieje Ap. 3:20.

[dokończenie z poprzedniego numeru]

Naprawienie szkody

Następne znaczenie słowa restytucja to „naprawienie szkody”. Czy nie żyjemy w wieku laodyjskim? Nazwa tego zboru znaczy „sprawiedliwość dla ludu”. Naprawienie oznacza, że bezkarnie nic nie może uchodzić i jeżeli ktoś popełnił grzech, to musi ponieść tego konsekwencje, musi naprawić szkodę. Czy w tym czasie nie odbywa się sąd nad narodami? Czy nie bywają już w pewnym sensie naprawiane te szkody? Popatrzmy na przykłady z historii świata. Niemcy rozpętali straszną wojnę, ale potem musieli za nią płacić, do tej pory płacą, do tej pory niektórzy zbrodniarze są w więzieniach, a inni są ścigani i sądzeni, a ilekroć chciano tego zaprzestać, to się nie udało, bo świat się temu sprzeciwił. My tylko widzi-

my świat, i ludzie tylko widzą świat, ale ja widzę za tym coś więcej, to jest restytucję, to, że Chrystus jest obecny i szkody muszą być naprawione. Jeżeli ktoś się posunął za daleko, to musi ponieść karę.

Zwrot rzeczy

Kolejne znaczenie słowa restytucja to „zwrot rzeczy”. Czy nie powstają nowe państwa? Ci obywatele, którzy żyli swobodnie przez wieki, zostali potem podbici przez innych, którzy narzucili im swoje prawa, własne rządy i zdawało się, że będzie to trwało wiecznie. Czy nie żyjemy w takim czasie, że następuje zwrot rzeczy? Czy ludzie nie dopominają się o swoje prawa? O swoją ziemię, wolność i czyż oni tego nie potrzebują? A kto to sprawuje? Czy nie stoi za tym nasz Pan? Czy nie kazał nam przypatrywać się takim wydarzeniom i po nich rozpoznać, w jakim czasie żyjemy? Łuk. 21:29-31:

„I powiedział im podobieństwo: spojrzycie na figowe drzewo i na wszystkie drzewa. Gdy widzicie, że już puszczają pąki, sami poznacie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, że blisko jest Królestwo Boże”. W drzewach pokazani są czasem ludzie, a czasem całe narody. Kto jest pokazany w figowym drzewie, to jest braciom wiadome. Natomiast w tych innych drzewach pokazane są wszystkie narody. Nasz Pan mówi, że „blisko jest Królestwo Boże”. Jeszcze na ziemi go nie ma, ale jest blisko. To jest tylko restytucja, czas ochłody, następny, dłuższy czas ochłody należy do przyszłości. Następuje zwrot praw, przywilejów, wolności, samostanowienia i każdy naród ma jako wolny przywitać Królestwo Boże. Bóg sobie nigdy nie życzył niewolników; każdy człowiek jako wolny ma zapragnąć Królestwa Bożego. Dlatego to wszystko musiało się stać przed tym okresem i te rzeczy się dzieją.

Weźmy na przykład Wielką Brytanię. Nad tym imperium słońce nigdy nie zachodziło, a dziś boryka się z ono z trudnościami, nie może sobie poradzić, bo jako naród panów skończony jest raz na zawsze; teraz musi zabiegać, prosić, żeby kupić ropę lub inne rzeczy, a kiedyś zdawało się, że to inni wiecznie będą nań pracować, zaś on będzie tylko korzystać. Albo na przykład Francja – za prezydenta de Gaulle’a 17 państw otrzymało swoje prawa do samostanowienia, nastąpił zwrot rzeczy prawowitym właścicielom, niektóre państwa powstały bez jednego wystrzału i otrzymały swoją wolność! Chcecie się rządzić sami, rządzcie się! Czy to było kiedyś do pomyślenia? Czy kiedyś było to możliwe? Ja widzę w tym obecność Chrystusa.

W II Tomie na stronie 218 „wierny sługa” mówi, co będzie pierwszym dziełem restytucji:

„Raczej niech czytelnik zastanowi się, że dzień już nastał, w którym zakryte rzeczy zaczynają być objawione. Pierwszym dziełem naprawienia będzie zburzenie starych rozpadających się budowli, aby na ich miejscu pobudować nowe”.

Czy to się już odbywa? Na pewno wszyscy powiemy, że tak. Niekoniecznie chodzi to np. o niszczenie domów i obracanie ich w gruzy, lecz o niszczenie starej struktury, starych sposobów rządzenia, a to wszystko zostało już zwalone. Nie ma carów, nie ma cesarzy, każdy kolejny sposób rządzenia jest tymczasowy. Wyrwanie zabobonów z umysłów ludzkich to też należy do dzieła restytucji; niszczenie fałszywych wierzeń, usuwanie wszystkich przesądów, choć ludzie starają się wszelkimi siłami, by to jakoś ratować, ale to wszystko jest stopniowo usuwane. Do dzieła restytucji należy także niszczenie różnych ideologii w umysłach ludzkich. Izrael wrócił do swojej ojczyzny.

To, co pisze nam prorok Amos, dotyczy właśnie wstępnego obecności naszego Pana i jeżeli to się nie spełniło, to i restytucja jeszcze się nie rozpoczęła. Amos 9:11: „Dnia onego wystawię upadły przybytek Dawidowy, a zagrodzę rozerwanie jego, i obaliny jego naprawię,

a pobuduję go, jako za dni dawnych”. Jest tu mowa tu o państwie Dawida. Naród izraelski, kiedy wyszedł z niewoli egipskiej, był przez 450 lat pod rządami Boskimi, a władzę na ziemi sprawowali sędziowie. Potem Izraelici zażądali króla. Wybrano króla Saula, który nie okazał się dobrym władcą. Niczego dobrego nie dokonał, a na dodatek jeszcze wpadł w melancholię i podejrzliwość. Dopiero Dawid jako król scementował naród, doprowadził do porządku. Dlatego potem, gdy królestwo izraelskie padało, gdy zostało podzielone na dwa państwa – judzkie i izraelskie oraz gdy później naród znalazł się w niewoli babilońskiej, Izraelici tęsknili do tych czasów dawidowych. Pan Bóg powiedział przez proroka, że przyjdzie taki czas, gdy znów odbuduje upadający przybytek Dawida. My to dziś widzimy na własne oczy. Czy nie są to czasy ochłody dla tego narodu? Widzimy, że nastąpił czas przywrócenia terminu, czas naprawienia szkody i nastąpił zwrot rzeczy.

Regeneracja

Teraz zajmijmy się terminem „regeneracja”. W innym miejscu II Tomu „wierny sługa” pisze:

„Nie należy zapominać i o tym, że każdy troskliwy lekarz często otwiera rany, aby je oczyścić. Czasem trzeba amputować niektóre członki według potrzeby. Takie operacje powodują ból i rzadko kiedy są doceniane przez pacjenta, podczas gdy ich dokonywanie jest wiadome wszystkim. Tak jest i z Wielkim Lekarzem, Odnowicielem i Życiodawcą, rani On, aby leczyć, a trudy i przesiewania w Kościele, jak i w całym świecie są dziełem oczyszczenia, które jest niezbędną częścią naprawienia wszystkich rzeczy!”.

To oznacza, że nie może być leczenia całej ludzkości bez powstania ran, bez oczyszczenia tych ran i nieodrzućcia zgnilizny. Czy istnieją trudy i przesiewania w Kościele? W innych krajach znów się pojawiło prześladowanie, ja sam przeszedłem prześladowanie kilkakrotnie w swoim życiu tu w Polsce. I dlatego serce mnie boli, pojawia się strach przed tym wszystkim i mam obowiązek przed Panem Bogiem i przed wami, bracia i siostry, jeżeli podnosiliście rękę na mnie – czuję święty obowiązek przestrzegać i boję się, żeby Pan Bóg do tego nie dopuścił. Jeżeli wszyscy będziemy się modlili i wszyscy będziemy prosili, Bóg nie dopuści. Ale jeżeli będziemy ciągnęli w inną stronę, przyjdą prześladowania. Każdy może sprawdzić wyżej podany cytat na stronie 218 II Tomu. W takim sensie restytucja już się rozpoczęła. Lecz nie w sensie słowa łacińskiego. To łacińskie słowo nie określa restytucji jako naprawienia wszystkich rzeczy. Wyrażenie to bowiem składa się z kilku słów, a błąd polega na tym, że my stosujemy i cytujemy to słowo tylko w tym jednym znaczeniu.

Restitutio i integrum

W łacińskim restitutio i integrum znaczy przywrócenie do stanu pierwotnego i uchylenie krzywdzącej decyzji – tego jeszcze nie ma. Na ten czas jeszcze czekamy. Przywrócenie do stanu pierwotnego jesz-

cze się nie rozpoczęło, podobnie jak nie rozpoczęło się uchylenie krzywdzącej decyzji. Poniżej omówimy te dwa zagadnienia.

Medyczne znaczenie restitutio i integrum to: zupełny powrót do zdrowia. Tego jeszcze nie ma. Jako element leczenia, zadawanie ran, które później łatwiej będzie przez to wyleczyć, jest niezbędne. Pamiętajmy, że ludzkość przez 6000 lat żyła w grzechu. Piętno degradacji pozostało na umysłach ludzkich. Moralnie, psychicznie, a zarazem i fizycznie człowiek tak został zdegradowany, że 1000 lat pomocy mogłoby być za mało. Jeżeli Pan Bóg zaplanował 1000 lat na naprawienie wszystkich rzeczy, czyli przeznaczył na to restytucję i integrację, wtedy potrzebny był jeszcze jakiś okres od wtórego przyścia do Tysiąclecia, to jest czas, by wszystko przygotować. Restytuować, zwrócić rzeczy prawowitemu właścicielowi, naprawić szkody, przywrócić termin, zadawać rany, ucisk, ból – to wszystko, co się na świecie dzieje, to przygotowuje Pan Bóg. Ludzie, nie narzekajcie na Boga, to wszystko jeszcze wyjdzie na dobre, kiedy nastąpi restytucja i integracja.

Integrum to nic innego jak tylko spolszczona integracja. Cóż znaczy to słowo? Znaczą: scalanie, proces tworzenia całości z części, włączanie jakiegoś elementu w całość, zespolenie i zharmonizowanie składników zbiorowości społecznej. Takie jest znaczenie pojęcia integracja i jeszcze tego nie widzimy, to jeszcze nie występuje, należy bowiem do czasu, gdy Chrystus połączy się ze swoim Kościołem. Zastanówmy się dokładniej nad tym, co znaczy dla nas restitutio i integrum lub po spolszczeniu restytucja i integracja. Oznacza przywrócenie stanu pierwotnego. Jeżeli ktoś twierdzi, że człowiek już powraca do stanu pierwotnego, to ja się pytam, po co są choroby, dlaczego ja staję się coraz starszy i bardziej niedołączony i wszyscy się starzejemy. Oznacza to, że nie ma jeszcze przywrócenia do stanu pierwotnego, jeszcze ten czas nie nastąpił. To należy do Królestwa Chrystusowego i będzie trwać 1000 lat. Ta restytucja integracji trwać będzie 1000 lat, ale restytucja w swoich pozostałych elementach, o których wspomnieliśmy wcześniej, już się rozpoczęła. Uważam, że pod tym względem nie ma żadnego powodu do sprzeczek, wszyscy mówimy jedno i to samo. Jeżeli ktoś powie, że teraz nie ma restytucji, to będzie miał rację, bo nie ma jeszcze restytucji w pełnej formie, czyli restytucji i integracji. Jeżeli inny mówi, że już jest restytucja, to niech nigdy nie mówi o tej jej formie, która dopiero będzie w przyszłości.

Inne znaczenie tego słowa to uchylenie krzywdzącej decyzji. Zastosowanie zasługi za cały świat jeszcze nie nastąpiło. To nastąpi, kiedy ostatni członek wejdzie do chwały. Wówczas krzywdząca, z ludzkiego punktu widzenia, decyzja zostanie cofnięta. Cóż to za krzywdząca decyzja? „Adamie, dnia, którego jeść będziesz, śmiercią umrzesz...” Jeżeli byłoby to zastosowane tylko do samego Adama, to można by powiedzieć, że słusznie mu się

należało. Wiemy, że Pan Bóg na pewno nie krzywdzi, ale Adam ściągnął nieprawość na całe swoje potomstwo. I dzisiaj ludzie mają coś do zarzucenia Bogu. W zasadzie, czy ja jestem winien, że Adam zgrzeszył? Za co ja mam cierpieć? Wydawało by się, że jest to krzywdząca decyzja. Gdyby miało to trwać wiecznie, gdyby Pan Bóg nie przewidział Odkupiciela, gdyby Pan Bóg nie przewidział restytucji i integracji, to na pewno byłaby to bardzo krzywdząca decyzja. Tylko, że to ma być cofnięte, a co się dalej stanie, czytamy u proroka Micheasza 7:19 – „*nawróci się*”. Oto czasy ochłody. Pan Bóg spojrział miłosiernym okiem, łaska Boża przybliżyła się ku ziemi, jak jest napisane: „*Nawróci się, zmiłuje się nad nami, stłumi nieprawość nasze, wrzuci je w czeluść morską*”. Nie może się to stać, dopóki Kościół jest na ziemi. A kiedy ostatni członek Kościoła, mało tego, kiedy ostatni członek Wielkiego Grona wejdzie do chwały, wtedy zasługa będzie zastosowana za cały rodzaj ludzki. Krzywdząca decyzja minie raz na zawsze. Już nigdy człowiek nie powie, tak jak do tej pory ludzie mówią, jak mamy zapisane w Ezech. 18:2-4: „*Cóż wam po tym, iż używacie tej przypowieści o ziemi izraelskiej mówiąc: Ojcowie jedli jagodę cierpką, a synów zęby drętwiąją. Jako żyję Ja, mówi panujący Pan, że wy nie będziecie więcej mogli używać tej przypowieści w Izraelu*”. Już więcej się to nigdy nie powtórzy. „*Oto dusze wszystkie moje są, jako dusza ojcowska, tak i dusza synowska, dusza, która grzeszy, ta umrze*.” Już nikt nigdy nie umrze za grzech Adamowy. To już minie raz na zawsze. Jednak to jeszcze nie teraz, jeszcze nie ma tego etapu restytucji. To nastąpi po uwielbieniu Kościoła – kiedy zasługa zostanie zdjęta z Kościoła i dana za cały rodzaj ludzki. Wtedy będzie to z medycznego punktu widzenia zupełny powrót do zdrowia, restytucja integracji; jeżeli lekarze tak mówią, oznacza to zupełny powrót do zdrowia. Śmiało można tak powiedzieć o człowieku, który był już prawie martwy, w stanie beznadziejnym, ale w końcu odzyskuje siły i wraca do zdrowia. Tego etapu jeszcze nie ma. Ludzkość będzie powstawać z grobów, bo krzywdząca decyzja będzie uchylona. Powoli będą się dźwigać do pierwotnego stanu, do pełnego zdrowia, do doskonałości. Wtedy dopiero nastąpi restytucja integracji.

Nastąpi scalenie całej ludzkości, rozbitej, nienawidzącej się, podzielonej językami, kulturami, granicami, wierzeniami, ideologiami – tego jeszcze teraz nie ma. Obecnie cała ludzkość jest rozbita, skłócona, podzielona, scalenie ludzkości nastąpi dopiero w czasie integracji. Cała ludzkość będzie złączona w jedną rodzinę Bożą, a rodzaj ludzki stanie się braterstwem. W tej chwili nie mamy jeszcze tego jednego Pasterza, o którym Chrystus Pan powiedział: „*Mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i które też przyprowadzę, i będzie jeden pasterz i jedno stado*”. Ten czas jeszcze nie nadszedł. Nie ma tego, o czym mówił prorok Zachariasz. Zach. 14:9: „*A Pan będzie królem nad wszystką ziemią, w on dzień*

będzie Pan jeden i imię jego jedno". Jeszcze niektórzy wierzą w Trójcę, jeszcze chrześcijaństwo jest rozbite, jeszcze wiele innych rzeczy dzieli nas od restytucji i integracji. Ten czas jest przed nami, choć wierzymy, że niedaleko. Ezech. 11:19-21: „*Bo dam im serce jedno i ducha nowego do wnętrzości waszych, i odejmę serce kamienne z ciała ich, a dam im serce mięsiste, aby w ustawach moich chodzili, a sądów moich strzegli, i będą ludem moim a ja będę Bogiem ich. Ale których serce by chodziło za rządami plugastw swoich i obrzydliwości ich, tych drogi obróćę na głowy ich – mówi Panujący Pan*”. Wtedy będzie serce jedno, ludzkość otrzyma jedno dążenie, wtedy będzie duch jeden. Dziś między braterstwem jest serce jedno, ale umysł każdy ma inny, każdy inaczej niektóre nauki interpretuje. Między ludźmi jest serce kamienne, nieczułe, nie chcą słuchać, wtedy będzie serce mięsiste, kiedy tylko przejdą restytucję, zniknie ranienie, niszczenie, zadawanie bóleści. To serce się zmieni i dopiero wtedy nastanie restytucja i integracja. „*Aby chodzili w ustawach moich...*”, a gdyby ktoś nie chciał tego robić, jak mówi dalej: „*których serce by chodziło za rządami plugastw swoich...*”, tacy będą karani – „*obróćę na głowy ich ...*”. Jeszcze tego nie ma, ludzie wciąż chodzą według swojego własnego serca. Z tych części zostanie scalony jeden wspaniały naród. Następować będzie stopniowe włączanie kolejnych elementów w całość. Bo słowo integracja znaczy stopniowe włączenie jakiegoś elementu w całość. Już coś istnieje, ale inne części będą do niego włączane. W jaki sposób, o tym Pismo Święte mówi bardzo szeroko. Psalm 22:28-32: „*Wspomną i nawrócą się do Pana wszystkie krańce ziemi, i poklonią się przed Nim wszystkie rodziny pogan. Bo do Pana należy królestwo, On panuje nad narodami. Tylko jemu oddawać cześć będą wszyscy możni ziemi, padną przed Nim na kolana wszyscy ci, co się w proch obracają, i nie mogą utrzymać się przy życiu*”. To oznacza, że nawet wszyscy bogaci wspomną i nawrócą się do Pana, wszystkie granice będą stopniowo włączane do Królestwa Chrystusowego, stopniowo ta restytucja i integracja będzie rozszerzać się na cały świat, nasienie ludzkie będzie przychodziło do Pana w każdym wieku. Stopniowo będzie następowało scalanie ludzkości. „*Przyjdą i będą ogłaszać sprawiedliwość Jego ludowi, który się urodzi, gdyż tak uczynił*.” Te elementy ludzkości będą scalane w jedno; rozbite przez grzech, przez różne kultury, języki, nauki, ideologie, stopniowo będą się włączać w ten nurt Królestwa Chrystusowego. W taki sposób ta restytucja oraz integracja będzie doprowadzać do doskonałości.

Zach. 8:20: „*Tak mówi Pan Zastępów: jeszcze będzie tak, że przyjdą ludy i mieszkańcy wielu miast, mieszkańcy jednego miasta pójdą do drugiego mówiąc: nuże, pójdźmy przebłągać oblicze Pana i szukać Pana Zastępów! Ja także pójdę!*”. Jeden naród będzie przychodził do drugiego i będzie zachęcał: pójdźmy ochotnie. Każdy chętnie pójdzie, bo będzie scalanie w jedno. „*I przyjdzie wiele*

ludów i potężnych narodów, aby szukać Pana Zastępów w Jeruzalemie, i przebłągać oblicze Pana. Tak mówi Pan Zastępów: stanie się w owych dniach, że dziesięciu mężów języków narodów odważy się i uchwyci się rąbka szaty jednego Judejczyka, mówiąc: pójdziemy z wami, bo słyszeliśmy, że z wami jest Bóg!”. Tego jeszcze nie ma. Jeżeli mi ktoś znajdzie jeden naród, który by chciał iść służyć Chrystusowi i Bogu, to ja uwierzę, ale prawdopodobnie do tej pory jeszcze nie znajdzie. Nastąpi scalenie, zharmonizowanie składników zbiorowości społecznej, bo w każdym narodzie jeszcze pozostało coś dobrego z tej doskonałości, coś dobrego tkwi w każdym. W jednym więcej, w innym mniej, ale tkwi. Teraz nastąpi taki okres, gdy nastąpi scalenie, zharmonizowanie tych składników zbiorowości, że ze wszystkich narodów będzie brane coś dobrego, a później będzie się to składało na jedną wspólną doskonałość. W każdym człowieku jest coś dobrego i to trzeba będzie rozbudzić, a wszelkie zakorzenione zło zniszczyć, zaś te uczucia rozbudzone, uszlachetnione zespolić z innymi składnikami. W taki właśnie sposób będzie się dochodzić do doskonałości, to właśnie będzie restytucja.

Gdyby podczas rozmów między braterstwem ktoś powiedział, że jeszcze nie ma restytucji – nie bójmy się powiedzieć, że tak – w tym sensie, że Chrystus jest obecny, że czas jest właściwy, że naznaczenie terminu, zwrot rzeczy przymusowo zabranych, nagradzanie szkód – to się zgadza, ale dodajmy, że jeszcze nie żyjemy w etapie restytucji związanej z integracją. Okaże się, że obie strony się zgadzają i nie ma powodu do waśni.

Czego dokona restytucja oraz integracja? Przywrócenia tego, co zostało utracone przez Adama, a odkupione przez Chrystusa: życie, zdrowie, doskonałość ludzkiej natury; tego właśnie dokona restytucja integracji. Przywrócenia ziemskich przywilejów i błogosławieństw – tego jeszcze nie ma, ale restytucja to przywróci. Raj – był kiedyś raj na ziemi – i on znów powróci. Było panowanie nad ziemią – i to ma znów powrócić do pierwotnych właścicieli, do ludzi. Będzie powrót żywych i umarłych oraz doskonałej miłości w sercach ludzi – tego ma dokonać restytucja. Tego wszystkiego dokona Chrystus, ale nie sam, tylko wraz z Kościołem. Ktoś mógłby zapytać, gdzie jest tak napisane. Przeczytamy i to, że nie sam Pan ma tego dokonać, ale ma tego dokonać wraz ze swym Kościołem. Ten czas jest przedstawiony w widzeniu naszego Pana na górze, gdy po jednej Jego stronie stał Eliasza, a po drugiej Mojżesz. Był to stan, gdy apostołowie czuli się bardzo dobrze. Piotr chciał nawet zbudować trzy namioty. Mat. 17:11: „*I pytali go uczniowie jego, mówiąc: Cóż tedy nauczeni w Piśmie powiadają, że ma Eliasza pierwszej przyjść?*”. Myśmy właśnie widzieli Eliasza, a on ma przyjść dopiero w Królestwie Chrystusowym? „*Jezus odpowiadając rzekł im: Eliasza pierwszej przyjdzie i naprawi wszystko*.” Eliasza przedstawia Kościół. To nie jest mowa o Wiek

Ewangelii, Kościół nie naprawiał tu wszystkiego, nie zaprowadził restytucji. Na początek musiał się wybrać Kościół (musiał przyjść Elias), a dopiero później Chrystus, który wraz z Kościołem – pozafiguralnym Eliaszem, naprawi wszystko. Zaprowadzi ład i porządek, ta pełna restytucja się rozpocznie, kiedy ostatni członek wejdzie do chwały i Chrystus połączy się ze swoim Kościołem.

Śmiało możemy mówić, że żyjemy w restytucji. Lecz nie żyjemy w pełnym jej zrealizowaniu się, oznaczającym całkowite przywrócenie do stanu pierwotnego – jeszcze tego nie ma, uchylenie niekorzystnej decyzji jeszcze nie nastąpiło, zupełnego powrotu do zdrowia jeszcze nie widzimy. Czyli w tej pełnej restytucji jeszcze nie żyjemy, jest ona przed nami. Tego jeszcze nie widzimy, na ten czas czekamy, wierzymy, że on niedługo nastanie. Apostoł Piotr mówi w Dziejach Ap. 3:21: „*Zaiste niebiosa ma objąć, aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków*”. Biblia Tysiąclecia mówi: „*którego niebo musi zatrzymać aż do czasu naprawienia wszechrzeczy*”. NP – „*którego musi przyjąć niebo*”. Jaki to obejmuje okres? Jest to okres między wniebowstąpieniem a wtóрым przyściem naszego Zbawiciela. Aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy – odnowienia wszystkich rzeczy (Kowalski), odnowienia wszechrzeczy (NP), odnowienia wszystkich rzeczy, czyli aż do restytucji integracji. To wszystko będzie się odbywać pod zarządem Chrystusa i Kościoła. Żeby zagadnienie było dobrze zrozumiane, powracamy do wersetu 20, bo często padają następujące pytania: Chrystusa miało „przyjąć niebo” aż do naprawienia wszystkich rzeczy. No to wobec tego Chrystusa jeszcze nie ma, jeżeli jeszcze nie ma naprawienia wszystkich rzeczy, jeżeli nie ma jeszcze tej właściwej restytucji? No ale tutaj jest powiedziane, że gdyby przyszły czasy ochłody..., i tak niektórzy bracia męczą się i nie mogą zrozumieć. Powtórzmy werset ze zrozumieniem: „*gdyby przyszły czasy ochłody...*”. Chrystus nie miał pierwwej przyjść, aż gdyby przyszły czasy ochłody. I dzisiaj żyjemy w tych czasach ochłody, i jest to pierwszy etap tej restytucji: „*Aby przyszły od Pana czasy ochłody, i aby posłał przeznaczonego dla was Jezusa Chrystusa, którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych swoich proroków*”. Jezusa Chrystusa – nie kompletnego jeszcze Chrystusa, tylko Jezusa Chrystusa. To jest okres wtórego przyścia, rozpoczęły się czasy ochłody, Chrystus jako istota przyszedł na padół ziemski, a Jego Królestwo ziemskie nie przyjdzie tak długo, aż Kościół zostanie uzupełniony. Wtedy nastąpi kolejny etap restytucji, czyli pełne naprawienie wszystkich rzeczy.

Pamiętajmy, że najwięcej prorocत्व Starego Testamentu mówi już o czasach chwalebnej, zupełnej restytucji w Królestwie Chrystusowym – wilk z ba-

rankiem paść się będzie, wody wypłyną z Jeruzalemu, to wszystko jest jeszcze przed nami. Tutaj jest powiedziane, że będzie naprawienie wszystkich rzeczy, czyli łaćńskie restitutio i integrum. Jak to zagadnienie rozumiał apostoł Piotr? „*Albowiem do ojców Mojżesz rzekł, proroka wam wzbudzi Pan Bóg wasz, z braci waszych, jako mnie samego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie, i stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu*”. Właśnie w etapie restytucji, którym będzie Królestwo Chrystusa, w ziemskiej jego fazie wszelka dusza, która by nie słuchała proroka, wygładzona będzie z ludu. Dziś jeszcze tego czasu nie mamy. Dziś ludzie jeszcze przeciwko Chrystusowi mówią, bluźnią i jakoś nie są wytracani z ludu. Jakoś im to uchodzi bezkarnie, lecz wtedy bezkarnie uchodzić nie będzie. Apostoł Piotr nie pomylił się, że wspomniał o czasach ochłody, gdy pośle Jezusa, gdy Jezus miał przyjść po raz wtóry, zajmować się sprawami ziemi, ale pełna restytucja będzie dopiero w późniejszym czasie, kiedy On obejmie swoje Królestwo.

Jak już powiedzieliśmy, ten czas jest niedaleki, wtedy nastanie odnowienie wszechrzeczy, restitutio i integrum czyli restytucja i integracja. Mam nadzieję, że od tej pory bracia będą wnikać w ten temat. Moim największym pragnieniem i życzeniem jest, żeby nie dopuścić do jakichkolwiek rozdwojeń. Nie dopuścić do tego, abyśmy się mieli powaśnić. Mam nadzieję, że bracia zauważą, jak szybko wiele rzeczy się na świecie zmienia, choć nie to, co dopiero będzie w przyszłości, bo jeszcze ten czas nie nadszedł. Rzym. 16:17: „*A proszę was, bracia, abyście się strzegli tych, którzy czynią rozerwania, i zgorzenia przeciwko tej nauce*”. Chrońmy się jednej i drugiej krańcowości, chrońmy się! Bo na tym nikt nie skorzysta i my sami nie skorzystamy. Podzielili się niektórzy na tych, co głoszą, że Chrystus króluje lub nie króluje, że jest restytucja i że jej nie ma. Korzysta na tych sporach tylko przeciwnik Boga i ludzkości. Dlatego starajmy się dobrze zrozumieć tę naukę, bo jest ona właściwa i logiczna. Niech ci bardziej wyczuleni starają się zrozumieć rozmówcę. Wówczas ta druga strona tak samo przyzna, czy żyjemy w restytucji, czy nie. Może jedna ze stron nie ma na myśli tego, co się teraz na świecie dzieje, może nie zna tego zdania, może ma na myśli to, co będzie w przyszłości, nie odrzucajmy się nawzajem. Efezj. 3:16: „*Dlatego skłaniam kolana swoje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego się wszelka rodzina na ziemi i niebie nazywa, żeby nam dał według bogactwa chwały swojej, żebyście byli mocno utwardzeni przez Ducha jego (...), aby Chrystus mieszkał (...) w sercach waszych*”. Miłość Chrystusowa jest ważniejsza od tego, czy my to tak lub tak rozumiemy odnośnie danej sprawy – „*...abyście napełnieni byli wszelaką uprzejmością Bożą*”. □

Opracowano na podstawie nagrania wykładu

Bóg Jezusa i pierwszych chrześcijan

■ PRZEMYSŁAW PIETRZYK

W STRONĘ BIBLIJNEGO MONOTEIZMU

„Jezus odpowiedział: Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest” – Mar. 12:29.

Wielu chrześcijan, zwłaszcza wywodzących się z kręgów protestanckich, szczeni się dążeniem do wiernej, gramatycznej wykładni słów Pisma Świętego. Jednym z jej założeń jest stwierdzenie, że użyte w tekście słowa i pojęcia należy interpretować przede wszystkim zgodnie z ich normalnym, zwykłym znaczeniem przyjętym w języku. Wynikałoby z tego, że wszyscy, którzy czytają zapisy biblijne opisujące Boga za pomocą liczebnika „jeden” lub zaimków osobowych w liczbie pojedynczej, będą rozumieli je dokładnie w ten sposób – że Bóg jest jedną osobą. Tymczasem podejście chrześcijan trynitarnych w tej kwestii zaskakuje:

„Na przestrzeni historii Bóg objawił się jak Bóg jedyny, istniejący w trzech Osobach. Bóg objawiony w Biblii to nie prosty, niezróżnicowany podmiot; Jego byt istnieje w trzech obiektywnie różnych podmiotach (...). Okoliczność, że Boży byt jest złożony, w znaczeniu obiektywnie rozróżnionych podmiotów, jest podstawowym założeniem wielu fragmentów Starego Testamentu” (Trójca, Merrill C. Tenney, „The Zondervan Pictorial Bible Dictionary”, 1967, str. 871).

Stwierdzenie takie budzić musi zdziwienie o tyle, że Żydzi, których pieczy powierzony został Stary Testament (Rzym. 3:2), nigdy nie mieli wątpliwości, jak należy rozumieć słowa „jeden”, „ja”, „mnie”, „mi” lub „mu”, za pomocą których opisywany jest prawdziwy Bóg.

Aby spojrzeć na nasz przedmiot z szerszej perspektywy, na początku warto zwrócić uwagę na kilka danych statystycznych. W Nowym Testamencie greckie wyrażenie tłumaczone jako Bóg („ho theos”) zostało użyte nie mniej niż 1317 razy w celu opisanego Ojca Jezusa, w odróżnieniu od samego Jezusa, który jest Jego Synem. Pojęcia „Bóg” i „Ojciec” są systematycznie łączone w tekście biblijnym w celu jednoznacznego utożsamienia i połączenia ich w umyśle czytelnika. Ten sam Bóg nazywany jest „Bogiem i Ojcem”, „Bogiem”, „Ojcem”, „Bogiem Ojcem naszym”. W wersetych, w których występuje łącznie zarówno Bóg Ojciec, jak i Jego Syn, Bóg opisywany jest jako „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa” (np. 1 Piotra 1:3, Efezj. 1:3,17; 2 Kor. 1:3) lub podobnie (1 Tes. 3:11). Za pomocą wszelkich powszechnie dostępnych środków języko-

wych Ojciec Jezusa definiowany jest jako Ten, który jest jedyny, najwyższy; „oprócz niego nie ma innego” (5 Mojż. 4:35). Różnice między Ojcem a Synem podkreślane są również na płaszczyźnie ich istnienia – nigdzie w Piśmie Świętym nie jest wspomniane, aby Bóg Ojciec był „zrodzony”, co wskazuje na zapoczątkowanie egzystencji. Tymczasem w stosunku do Syna Bożego zostało wyraźnie powiedziane, że jest „jednorodzony” (Jan 3:16). Ze zwykłego znaczenia tego słowa wynika jednoznacznie, że Chrystus miał początek istnienia, a w związku z tym nie może być tożsamy z Bogiem Najwyższym.

Jezus i tożsamość Boga

Ktoś może jednak powiedzieć, że trudno z perspektywy człowieka XXI wieku oceniać znaczenie słów użytych kilkadziesiąt wieków temu i w związku z tym nie da się jednoznacznie stwierdzić, jak należy je rozumieć. Jednak na kartach Nowego Testamentu zapisana została pewna niepozorna historia, której analiza może rzucić więcej światła na sposób postrzegania Boga Ojca tak przez ówczesnych Żydów, jak i przez samego Jezusa Chrystusa. Ewangelista Marek w 12 rozdziale opisuje spotkanie między Jezusem a hebrajskim teologiem, uczonym w Piśmie. Relacja ta jest szczególnie istotna z punktu widzenia zasady oddawania czci Stwórcy w duchu i w prawdzie (Jan 4:24), gdyż pozwala nam poznać sposób myślenia Jezusa o swym Ojcu oraz ustalić, jak odnosił się on do żydowskich wierzeń w tym zakresie. Z pewnego punktu widzenia historia ta jest szczególnie wymiarze całego Nowego Testamentu, ponieważ Jezus w czasie opisywanej rozmowy w zupełności zgodził się z wypowiedzią żydowskiego uczonego, co biorąc pod uwagę napięte relacje Jezusa z żydowskimi elitami intelektualnymi tamtych czasów, nie było rzeczą częstą.

Oto ta relacja: „Zbliżył się także jeden z uczonych w Piśmie, który im się przysłuchiwał, gdy rozprawiali ze sobą. Widząc, że Jezus dobrze im odpowiedział, zapytał go: *Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?* Jezus odpowiedział: *Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym*

swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych. Rzekł mu uczony w Piśmie: Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznieś powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz niego. Miłować go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary. Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: Niedaleko jesteś od królestwa Bożego” (Mar. 12:28-34).

Tyle zapis biblijny. Wyobraźmy sobie teraz, jak wyglądała tamta sytuacja. Jakimi motywami kierował się uczony w Piśmie zadając Jezusowi tamto pytanie? Czy chciał go usidlić podchwytliwym problemem, jak to często czynili faryzeusze, czy raczej faktycznie chciał przekonać się, jakie jest zrozumienie Pisma przez Jezusa? Jezus uważany był przez wielu sobie współczesnych za nauczyciela (Jan 3:2, 13:13), nic dziwnego zatem, że uczony w Piśmie postanowił samodzielnie przekonać się, jakie poglądy wyznaje nauczyciel z Nazaretu. Zadane pytanie dotyczyło kwestii elementarnej – hierarchii przepisów Prawa, jakie obowiązywało naród żydowski. Sądząc po reakcji obu stron na wzajemne wypowiedzi, obaj rozmówcy byli przekonani o zbieżności swoich poglądów na omawianą sprawę.

Na czym polegała wspólność teologicznych poglądów Jezusa i uczonego w Piśmie? Po pierwsze, obaj zgadzali się co do tego, że „Pan Bóg nasz, Pan jest jeden”. Po drugie, zarówno Jezus, jak i uczony w Piśmie zdawali sobie sprawę z tego, że „nie ma innego prócz niego”. Istotność tych kwestii podkreślona jest przez fakt, że zgodnie z końcowym komentarzem Jezusa, dobre jej zrozumienie było jednoznaczne z bliskością do „królestwa Bożego”. Z reakcji Jezusa wynika również i to, że w swym rozumieniu Boga był On głęboko zakorzeniony w żydowskim sposobie rozumienia tego tematu, a mianowicie, że Bóg jest jedną osobą. Odnosząc się do największego przykazania, Chrystus bez wahania stwierdza, że „Pan jest jeden”. Bóg Jezusa to Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg narodu izraelskiego, Bóg uczonego w Piśmie, który zadał Jezusowi to pytanie.

Z rozmowy tej wynika ponadto, że zarówno Jezus, jak i uczony w Piśmie posługiwali się wspólnym językiem i odnosili się do powszechnie wówczas znanych idei. Na pytanie zadane przez żydowskiego uczonego Jezus odpowiada w sposób, który wywołuje entuzjastyczną i pełną aprobaty reakcję uczonego. Wynika z tego, że człowiek ten rozumiał tę kwestię dokładnie tak jak Jezus, chyba że założymy, iż rozmówcy posługiwali się różnymi pojęciami i uczony został przez Jezusa wprowadzony w błąd lub Go nie rozumiał. Nic jednak w tekście biblijnym nie wskazuje, aby taka ewentualność miała miejsce. Oznacza to, że Jezus swą wypowiedzią potwierdził zrozumienie uczonego w Pi-

śmie, które opierało się na tradycyjnym, judaistycznym rozumieniu istoty Boga. Co więcej, poprawność tego ortodoksyjnego rozumowania uczonego potwierdza następnie sam Jezus, który tak podsumowuje rozmowę: „Niedaleko jesteś od królestwa Bożego”.

Odpowiedź, jakiej Jezus udzielił uczonemu w Piśmie, ma podstawowe znaczenie dla wszystkich chrześcijan. Zbawienie jest z łaski, lecz nie z pominięciem nauczania zostawionego przez Jezusa. Biblia naucza, że Jezus „stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego” (Hebr. 5:9). Posłuszeństwo wymaga z kolei znajomości dotyczących go reguł i przykazań. „Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mat. 7:21, BT). To nie Jezus nadał sam sobie prawo do nauczania, ale Jego nauczycielski autorytet został usankcjonowany deklaracją złożoną o Nim przez samego Boga Ojca: „A z obłoku odezwał się głos: To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!” (Łuk. 9:35).

Gdy poważnie potraktujemy wezwanie, jakie wygłosił Bóg na Górze Przemienienia, i dokładnie przeanalizujemy sens rozmowy Jezusa z uczniem w Piśmie, przekonamy się, że wypływa z niej pewien ważny wniosek. Jezus w ramach najważniejszego przykazania zdefiniował Boga dokładnie w taki sposób, jak czynił to uczony w Piśmie. Z kolei uczony w Piśmie w pełni zgodził się z Jezusem co do bezwzględnych podstaw, na jakich musi być oparte każde uwielbienie dla Boga. Tak żydowski uczony, opierający swe zrozumienie na Zakonie Mojżeszowym, jak i prorok na wzór Mojżesza (Dzieje Ap. 3:22, 5 Mojż. 18:15-19), jakim był Jezus, potwierdzili podstawowe założenie systemu teologii żydowskiej: „Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest” (5 Mojż. 6:4, BG). Taki jest Bóg dla Żydów. Czy Bóg dla pogan jest inny? Odpowiedzi udziela apostoł Paweł: „Bo czyż Bóg jest Bogiem jedynie Żydów? Czy nie również i pogan? Zapewne również i pogan” (Rzym. 3:29, BT). Zobaczmy zatem bliżej, jak istotę Boga rozumieli Żydzi, aby przekonać się, czy i my rozumiemy Go podobnie.

Żydowskie wyznanie wiary

Wersety 5 Mojż. 6:4-9, 11:13-21 oraz 4 Mojż. 15:37-41 stanowią podstawę hebrajskiego monoteizmu, a ich treść jest wielokrotnie recytowana przez każdego Żyda: „Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz tedy miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej” (BG). Jezus nie wprowadził tutaj żadnych zmian ani nie dokonał nowatorskiej reinterpretacji tych słów. Odpowiedział pytającemu za pomocą wersetów, które były wspólne dla ich systemu wartości, które obaj traktowali jako święte i rozstrzygające. Opisując prawdziwego Boga, Jezus nie powiedział na ten temat nic więcej jak to, co było zapisane w Zakonie i nauczane w ciągu wieloletniej historii Izraela.

Aby wyjaśnić sens słów Jezusa, nie potrzeba teologicznego przygotowania ani wieloletniego doświadczenia w tłumaczeniu starożytnych tekstów. Słowa te są proste i jasno zrozumiałe dla każdego, kto zechce przyjąć ich podstawowe i naturalne znaczenie. Nikt z nas nie ma zwykle trudności z interpretacją pojęć takich jak „Pan” lub „jeden”. Problemu tego nie mieli również i Żydzi. Dla nich Bóg był jedną, niepodzielną boską osobą, opisywaną w świętych tekstach za pomocą tysięcy zaimków osobowych użytych w liczbie pojedynczej. Ten właśnie Bóg użył każdego narzędzia i pojęcia funkcjonującego w języku ludzkim, aby przekazać elementarną prawdę, że tylko On i nikt inny jest Bogiem Najwyższym.

„Tobie to ukazano, abyś poznał, że Pan jest Bogiem. Oprócz niego nie ma innego. (...) Dowiedz się tedy dzisiaj i weź to sobie do serca, że Pan jest Bogiem na niebie w górze i na ziemi w dole, nie ma innego!” (5 Mojż. 4:35,39). „Wy jesteście moimi świadkami mówi Pan – i moimi sługami, których wybrałem, abyście poznali i wierzyli mi, i zrozumieli, że to Ja jestem, że przede mną Boga nie stworzono i po mnie się go nie stworzy. Ja, jedynie Ja, jestem Panem, a oprócz mnie nie ma wybawiciela. Ja zwiastowałem, wybawiałem i opowiadałem, a nie kto inny wśród was, i wy jesteście moimi świadkami – mówi Pan, a Ja jestem Bogiem” (Izaj. 43:10-12). „Ja jestem Pan i nie ma innego, oprócz mnie nie ma Boga” (Izaj. 45:5). Do jakich wniosków dojdziemy, dekodując powyższe wypowiedzi Boga w oparciu o podstawowe zasady wykładni tekstu, czyli zasady wykładni gramatycznej, odwołującej się do normalnego znaczenia tekstu mówionego i pisanego? Czy zacytowane wyżej słowa Starego Testamentu przedstawiają nam Boga Jahwe jako jedną osobę, samodzielną, samoegzystującą i samoświadomą, czy może – jak chcą tego trynitarne wyznania wiary wielu kościołów chrześcijańskich – jako jedną „substancję” egzystującą w trzech „hipostazach”, czyli „osobach”?

Jeżeli Bóg Jahwe w żydowskim sposobie rozumienia tych słów był również Bogiem Jahwe w rozumieniu Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, można zadać sobie pytanie, czy w czasie rozwoju wczesnego chrześcijaństwa coś się w tym względzie zmieniło? Jeżeli chodzi o apostoła Pawła, to sądząc z jego słów wypowiedzianych przed namiestnikiem Feliksem, wnioskować należy, że wyznawał tego samego Boga co jego rodacy: „To jednak wyznaję przed tobą, że służę ojczystemu Bogu zgodnie z tą drogą, którą oni nazywają sektą, wierząc we wszystko, co jest napisane w zakonie i u proroków” (Dzieje Ap. 24:14). Słuchając tej deklaracji, trudno sobie wyobrazić, aby św. Paweł wyznający wiarę w Boga swoich przodków jednocześnie był przekonany o istnieniu późniejszej, chrześcijańskiej „trójcy”. Potwierdza to w 1 Kor. 8:4-6, gdzie na wzór hebrajskiego wyznania wiary („Shema”), pisze: „(...) wiemy, że nie ma bożka na świecie i że nie ma żadnego innego boga, oprócz Jednego. Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie, czy to na niebie, czy na ziemi, i dlatego jest wielu bogów i wielu

panów, wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy”. W podobny sposób opisuje Ojca w 1 Liście do Tymoteusza: „A królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jedynemu Bogu, niechaj będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen” (1 Tym. 1:17). Zadajmy sobie teraz pytanie: Czy z opisów tych wynika, by Apostoł zwracał się w nich do jednej „substancji”, stanowiącej monoteistycznego Boga w trzech „osobach” – Ojca, Syna i Ducha Świętego w rozumieniu trynitarnych chrześcijan, czy też po prostu do jednej osoby – Boga Ojca? Zwróćmy uwagę na sposób, w jaki o Bogu opowiada Apostoł. Definiuje jedynego Boga jako wiecznego króla. Król ten nie jest opisywany z punktu widzenia tworzącej Go „substancji”, lecz jest wyraźnie scharakteryzowany jako osoba legitymująca się określonymi cechami, takimi jak majestat, nieśmiertelność i niewidzialność. Żaden z biblijnych wersetów nie definiuje Boga w trynitarny sposób, to jest z niejasnej perspektywy tworzącej Go „substancji”, „materii”, obejmującej różne „hipostazy”, czyli różne „osoby”.

Bóg jako jedna osoba

Prostolinijne odczytywanie tekstu biblijnego prowadzi do wniosku, że Bóg jest pojedynczą osobą. Nie wolno Go uprzedmiotawiać i opisywać jako jedną „substancję”, lecz należy o Nim mówić w sposób podmiotowy, jako o jednej osobie. Prostota takiego rozumowania obca jest jednak zwolennikom nauki o Trójcy. Używane przez tych chrześcijan popularne stwierdzenie, że ludzki język nie jest adekwatnym narzędziem, zdolnym do opisania „tajemnicy Trójcy”, w niczym nie zmieniło faktu, że wiele tysięcy stron zostało zredagowanych z zamiarem jej zdefiniowania. Aby zadanie to uczynić bardziej osiągalnym, zaprzęgnięto do pracy osiągnięcia greckiej filozofii i terminologii, dzięki której do słownictwa biblijnego trafiły pojęcia takie jak „substancja”, która przejawia się jako trzy odrębne „hipostazy”. Tymczasem samo Pismo Święte nigdzie nie nazywa Boga „substancją” i nigdzie nie wskazuje, aby objawił się On człowiekowi jako trzy „hipostazy” – Ojciec, Syn i Duch Święty.

Arthur Wainwright, autor jednej z wielu książek opisujących problematykę Trójcy, zauważa:

„Żydzi wierzyli w jednego Boga, którego nazywali Ojcem. (...) Dla zrozumienia rozwoju doktryny o Trójcy tytuł 'Ojciec' ma szczególne znaczenie, ponieważ w Trójcy jedna z Osób jest Bogiem Ojcem” („The Trinity in the New Testament”, SPCK, 1980, str. 41).

Następnie autor ten przedstawia listę wersetów, aby zademonstrować sposób, w jaki pisarze nowotestamentalni postrzegali jedność Boga i opisywali Go jako Ojca. □

[dokończenie artykułu w następnym numerze]

Krzew winny, latorośle i owoce

■ ALEKSANDER ZAJDA

JAK TRWAĆ W WINNYM KRZEWIE?

„Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie” – Jan 15:5.

W 15 rozdziale Ewangelii według św. Jana znajdujemy piękny obraz krzewu winnego i latorośli. Słowa Jezusa w tym obrazie nie są przypowieścią, w której musielibyśmy się zastanawiać, co tekst przedstawia, czy symbolizuje coś, czy kogoś. Jezus od razu wyjaśnia znaczenie całego obrazu. Przeczytajmy cały interesujący nas tekst:

1. *Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem.*
2. *Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc.*
3. *Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem;*
4. *Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie.*
5. *Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie.*
6. *Kto nie trwa we mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną.*
7. *Jeśli we mnie trwać będziecie, i słowa moje w was trwać będą; proście, o cokolwiek będziecie chcieli, a stanie się wam.*
8. *Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie i staniecie się uczniami moimi.*
9. *Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem; trwajcie w miłości mojej.*

Dalej, w w. 10-17 Jezus mówi o miłości wzajemnej swoich uczniów i o miłości do Niego, o miłości łączącej Ojca, Syna, uczniów; miłości, wypełniającej ich wzajemne stosunki i warunkującej wydawanie owoców.

Obraz krzewu winnego i nauk płynących z tego pięknego tekstu znajduje się w kontekście innych mów, jakie Jezus wygłosił na zakończenie swojej ziemskiej misji i przed dokonaniem przez Niego ofiary na Golgocie. Krótko mówiąc, obraz krzewu winnego w rozdziale 15 to jedna z mów pożegnalnych Jezusa. Jezus znajduje się już w Jerozolimie; niedługo złoży z siebie w ofierze za ludzkość i wykorzystuje czas, aby udzielić uczniom dodatkowych pouczeń i nauk, z których mogliby oni korzystać, gdy Jego zabraknie.

W rozdziale 11 czytamy o wskrzeszeniu Łazarza. Ten wielki cud tak zaniepokoił arcykapłanów, że po-

stanowili Go zabić: „*Od tego też dnia naradzali się, aby go zabić*” (Jan 11:53). Następnie w rozdziałach 12 i 13 czytamy o namaszczeniu Jezusa przez Marię w Betanii, o uroczystym wjeździe do Jerozolimy, o chęci Greków zobaczenia Jezusa, o wielkim akcie pokory, jakim było umycie uczniom nóg. Historia ziemskiej misji Jezusa zaczyna się dopełniać; w Jan 13:21-33 Jezus wskazuje zdrajcę, daje nowe przykazanie miłości, zapowiada zaparcie się Piotra; mówi, że idzie do Ojca przygotować swoim uczniom miejsce, wreszcie w rozdziale 14, wersety 16-31 Jezus obiecuje uczniom Poczyciela, Ducha Prawdy, Ducha Św. Są to wszystko mowy pożegnalne Jezusa; Jezus jako dobry pasterz do ostatka troszczy się o swoich.

W rozdziale 15 wzajemne związki łączące Ojca, Syna i uczniów przedstawił Jezus w pięknym obrazie krzewu winnego i latorośli. Możemy zauważyć pewien paralelizm, mianowicie zestawić tę mowę z mową pożegnalną Mojżesza (5 Mojż. 33) – figuralnego Jezusa; Mojżesz patrzy z perspektywy dokonanego życia i bliskiej śmierci, tak samo Jezus.

Wszyscy wiemy, co to jest krzew winny. Winorośl to dzieło Stwórcy, jedno z wielu w przebogatym świecie roślinnym, także rośnie w naszym kraju, tu i ówdzie w ogródkach przydomowych i w nielicznych winnicach. Ale w krajach o cieplejszym klimacie uprawiana jest na wielką skalę i plantacje winorośli zajmują tam ogromne obszary; owoce tego krzewu są tam przy tym o wiele większe, a owoce smaczniejsze niż te, które dojrzewają u nas. Biblia o uprawie winorośli wspomina od najdawniejszych czasów. W 1 Mojż. 9: 20 czytamy: „*Noe, który był rolnikiem, pierwszy założył winnicę*”. W 1 Mojż. 14:18: „*Melchizedek, król Salemu, wyniósł chleb i wino*”. Jako że klimat Palestyny był dla uprawy winorośli bardzo sprzyjający, Jezus, wykładając prawdy Nowego Stworzenia, sięgnął właśnie do obrazu tego krzewu.

W Mat. 26:29 i w Mar. 14:25 znajdujemy w wypowiedzi Jezusa w czasie Ostatniej Wieczerzy wyrażenie *owoc winorośli*: „*Ale powiadam wam: Nie będę pił odtąd z tego owocu winorośli aż do owego dnia, gdy go będę pił z wami na nowo w Królestwie Ojca mego*”. Wyrażeniem tym Żydzi z dawien dawna określali wino używane w czasie świątecznych nabożeństw, na przykład w czasie Paschy i na początku sabatu. Rodzaje wina nazywano według miejsca pochodzenia, np. wino z Chelbonu (Ezech. 27:18). Chleb, wino i oliwa były

w czasach biblijnych trzema głównymi rodzajami pożywienia (2 Kron. 2:9; Psalm 104:14-15; Treń 2:12). W Psalmie 104:15 psalmista pisze: „*I wino, które rozwesela serce człowieka, oliwę, od której łśni się oblicze, i chleb, co wzmacnia serce człowieka*”. Wino było przy tym sławione, uważane za dar Boży (1 Mojż. 27:28; 5 Mojż. 8:7-10; Kazn. 9:7). Wino stosowano przy ofiarach ogniowych (2 Mojż. 29:38-41) i nie mogło go brakować w czasie radosnych uczt przed Panem z okazji składania dziesięcin (5 Mojż. 14:26). Wina używano też jako środka leczniczego (Łuk. 10:34; 1 Tym. 5:23; Przyp. 31:6).

Znajdujemy też w Biblii obrazy nadużywania wina (Izaj. 28:1, 7-8; Amos 6:6), przed czym ostrzegano (Przyp. 20:1, 23:29-35; Efezj. 5:18). Kapłanom sprawującym ofiarę, nazyrejczykom były wino i mocne napoje zakazane (3 Mojż. 10:8-11; 4 Mojż. 6:3-4; Sędz. 13:4). Rekabitowie (rodzaj bractwa) też wina nie pili, gdyż było im również zakazane (Jer. 35). W sensie przenośnym jest wino częstym obrazem duchowych sił i obfitości darów (Przyp. 9:2; Izaj. 55:1), ale też obrazem spowodowanego przez sąd Boży zaślepienia i obłądzenia (Jer. 25:15-16). Możemy przypomnieć wyrażenie *wino gniewu Bożego*, znane z Obj. 14:10. Tak więc temat i obraz winnicy, krzewu winnego, wina jest w księgach Pisma Świętego rozpowszechniony, zarówno w ST, jak i w NT.

Pan Bóg porównuje swój lud, Izrael do krzewu winnego (Psalm 80:9-16; Oz. 10:1), a jego kraj do winnicy (Izaj. 5:7; pieśń o winnicy w. 1-7); Jer 12:10; Mat. 21:33-41 (podobieństwo o dzierżawcach winnicy). Możemy tu przytoczyć kilka pięknych tekstów:

Oz. 10:1: „*Izrael to bujny krzew winny, obficie owocujący. Im więcej miał owocu, tym więcej budował ołtarzy, im urodzajniejsza była jego ziemia, tym piękniejsze stawiał posągi*”.

Jer. 12:10-11: „*Liczni pasterze zniszczyli moją winnicę, podeptali mój dział, mój dział rozkoszny zamienili w głuchą pustynię. Obrócono go w pustynię, w żalostną dla mnie pustynię. Spustoszony cały kraj..*”.

Prośba – Psalm 80:9-16: „*Tys przeniósł winorośl z Egiptu, wygnałeś narody i ją zasadziłeś. Przygotowałeś jej miejsce, Zapuściła korzenie i bujnie pokryła ziemię*” (w. 11-14) „*Boże zastępów, spraw nam odnowę; Spójrz z nieba i patrz i ujmij się za tą winoroślą i szczepem, który zasadziła prawica twoja, latoroślą, którą sobie wyhodowałeś*”.

Ale Izrael – starotestamentalna winnica, nie dał prawdziwego wina. W przypowieści o dzierżawcach winnicy (Mat. 21:33-46) czytamy, jak ci dzierżawcy postąpili ze sługami gospodarza – właścicielem winnicy i z jego synem – pozabijali ich i wyrzucili precz. Dlatego Pan Jezus, objaśniając tę przypowieść, powiedział: „*Dlatego powiadam wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce*” (Mat. 21:43).

Dlatego, że wybrany lud – Izrael, nie przynosił owocu, nie dawał prawdziwego wina, Bóg w osobie swojego Syna Jezusa Chrystusa założył nową winnicę, w której On, tzn. Ojciec, jest winogrodnikiem, Jezus jest krzewem winnym, a uczniowie i jego wyznawcy są latoroślami. Pracownikami w tej winnicy nie jest i nie będzie jeden naród, ale członkowie wszystkich narodów; ci, którzy trwać będą w krzewie winnym, tzn. w Jezusie. Różne narody są powoływane do pracy w nowej winnicy w różnym czasie, podobnie jak czytamy w przypowieści o robotnikach w winnicy, którą znajdujemy w Mat. 20:1-16.

Powiedzieliśmy, że obrazu krzewu winnego nie musimy rozwiązywać, bo Pan Jezus sam powiedział wyraźnie, kto kim jest. Powiedział: „*Ja jestem krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem*”. Jezus wiele razy, objawiając się swoim rozmówcom, rozpoczynał swoje wypowiedzi zdaniem: „*Ja jestem*”, na przykład: „*Ja jestem chlebem żywota*” (Jan 6:35); „*Ja jestem światłością świata*” (Jan 8:12); „*Ja jestem drzwiami dla owiec*” (Jan 10:7); „*Ja jestem dobrym pasterzem*” (Jan 10:11); „*Ja jestem droga i prawda, i żywot*” (Jan 14:6). Są to słynne zdania – „*Ja jestem ...*” – znajdujemy je tylko w Ewangelii Jana, bo też ta Ewangelia ma nieco inny charakter od trzech pozostałych.

Teraz zaś Jezus mówi, że jest prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec jest winogrodnikiem. To jest także przyczynek do problemu stosunku Ojca i Syna. To On, Ojciec, kontrolując drogi człowieka i śledząc jego kroki, drogi ludzkości, zasadził ten krzew winny dla dobra człowieka, posłał Jezusa, aby stał się kamieniem węgielnym Kościoła, aby stał się ośrodkiem zbawienia. My jesteśmy latoroślami, a więc przynależymy do krzewu winnego, jesteśmy częścią krzewu.

Główne sprawy, tematy tego obrazu o krzewie winnym, latoroślach i owocach, tkwiące w mowie pożegnalnej Jezusa, są następujące: 1. wydawanie owocu; 2. trwanie w Jezusie; 3. miłość wzajemna uczniów wobec siebie i miłość do Jezusa. Jak ważne to sprawy, świadczy fakt, że zwrot *wydawać owoc* występuje w tych kilku wersecach (1-9) aż 6 razy, *trwanie w Jezusie* – 7 razy, *miłość, miłować* – 3 razy (i dalej w w. 10-13 jeszcze 5 razy).

Uczniowie Jezusa są latoroślami. Zadaniem latorośli jest wydawać owoce. Jezus mówi o tym już w 2. wersecie tej mowy. My jako latorośle jesteśmy częścią krzewu winnego; ale tylko wtedy należymy do krzewu, jesteśmy jego częścią, gdy wydajemy owoce; wydajemy zaś owoce wtedy, gdy trwamy w krzewie, tzn. w Jezusie. Zarówno wydawanie owocu, jak i trwanie w Jezusie jest możliwe wtedy, gdy wszystkich nas spajają węzły miłości – wzajemnej miłości członków Ciała Chrystusowego i ich miłości do Jezusa.

Te trzy zjawiska – wydawanie owocu, trwanie w Jezusie i miłość wzajemnie się warunkują; między tymi trzema zjawiskami istnieje ścisła współzależność. La-

torośl, pęd krzewu, drzewa nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie, w pniu; latorośl z kolei nie może trwać w krzewie, jeśli nie żywi miłości do krzewu winnego, do Jezusa, jeśli nie żywi miłości do współczłonków Ciała, do braci i siostr. Jedynie organiczna łączność z Jezusem, trwanie w Jezusie, tak jak latorośl trwa w krzewie winnym, przynosi owoce. Trwanie i wytrwanie w Jezusie to najważniejsze zadanie życia każdego ucznia Jezusa, decydujące o jakiegokolwiek owocności jego poczyni. Poza Chrystusem – krzewem winnym nie może on nic uczynić, niczego osiągnąć. Jezus w tej mowie mówi o tym jasno i wyraźnie. Trwanie w Jezusie, zjednoczenie z Nim zapewnia nam dostęp do Boga, bo Bóg jest w Jezusie; Jezus powiedział przecież słowa: „*Kto mnie widział, widział Ojca*” (Jan 14:9). Trwanie w Jezusie, zachowywanie Jego słów jest więc gwarancją życia wiecznego.

Jest to także warunek wysłuchiwanie naszych modlitw. Jezus w wielu innych miejscach zapewniał swoją pomoc w wysłuchiowaniu modlitw, np. Jan 15:16. Jan 14:13-14: „*I o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu. Jeśli o co prosić będziecie w imieniu moim, spełnię to*”. To zapewnienie, wyrażone tutaj, jest także wynikiem przynoszenia owoców. Od w. 4 rozdziału 15 znajdujemy pojęcie trwania w Jezusie i zachowywania Jego słów. Obydwa te pojęcia są bliskoznaczne. Cecha zachowywania słów Jezusa wraz z przynoszeniem owocu jest charakterystyczna dla ucznia Jezusa, czyni go uczniem w pełnym znaczeniu tego słowa. Jan 15:8: „*Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie i staniecie się uczniami moim*”. Czytając ten werset i poprzednie widzimy, skąd pochodzi chwała Ojca. Widzimy, że chwała Ojca pochodzi od uczniów, wyznawców Jezusa, który jest Synem Ojca, ale od takich uczniów, którzy są z Jezusem ściśle zespoleni, złączeni, trwają w Nim i przynoszą owoce. Chwałę Ojcu, który zasadził krzew, przynosi więc cały krzew winny – Chrystus wraz z uczniami.

Co dzieje się natomiast z tymi latoroślami, które nie przynoszą owoców? Jezus mówi o tym wyraźnie w w. 2 i 6: „*Takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną*”. Pan Jezus podkreśla w ten sposób całkowitą bezużyteczność chrześcijan, którzy nie przynoszą owocu. Przypomnieć tu można w związku z tym inną wypowiedź Jezusa: „*Każdemu bowiem, kto ma, temu będzie dane i obfitować będzie, a temu, kto nie ma, zostanie zabrane i to, co ma*” (Mat. 25:29). Pan Jezus wypowiedział te słowa w przypowieści o talentach (Mat. 25:14-30), bo przynoszenie owoców, wydawanie owoców to nic innego, jak uprawianie talentów, które Pan Bóg dał każdemu człowiekowi.

W dalszej części swojej mowy w r. 15, w. 9-17 Jezus mówi o miłości. Możemy powiedzieć, że miłość do Jezusa Chrystusa będzie powodować pragnienie przebywania z Nim, trwania w Nim i zachowywania

Jego słów, a następnie wydawanie owocu i uwielbienie Ojca.

W związku z tym nasuwa się pytanie, o jakie owoce tu chodzi, jakie owoce powinien wydawać uczeń Jezusa, latorośl trwająca w krzewie winnym? *Owoc* w języku polskim ma dwa znaczenia: 1) dosłowne – jagoda jakiegokolwiek drzewa, rośliny; wszędzie wokół widzimy, jak wiele ich stworzył nasz Ojciec Niebieski dla nas; 2) przenośne – rezultat jakiejś pracy, jakichś usiłowań, starań. Oczywiście, że w mowie Jezusa chodzi o przenośne znaczenie wyrazu *owoc*, a zatem o rezultaty naszego trwania w Jezusie, o wyniki naszej pracy nad sobą, pracy idącej do wewnątrz i objawiającej się na zewnątrz.

Pytanie, o jakie owoce tu chodzi, przypomina inne znane pytanie, zadane swego czasu Jezusowi (Łuk. 10:25), a potem Piotrowi: „*Co mamy czynić, mężowie bracia?*” (Dzieje Ap. 2:37). Co mamy czynić, aby trwać w Jezusie, w krzewie winnym, korzystać z jego ożywczych soków i wydawać owoce? Latorośl jest po to, by wydawała owoce i uczeń Jezusa jest po to, by wydawał owoce. Powiedzieliśmy już, że zwrot *wydawać owoc* znajduje się w tych niewielu wersetach r. 15 Ew. Jana aż 6 razy.

Ale to nie taka prosta sprawa, wydawać owoce. Pewien autor powiedział, że chrześcijanin jest podobny do zaszczepionego drzewa. Z zaszczepionej latorośli wyrastają gałęzie, które wydają dobre owoce. Ale ze starego pnia wyrastają dzikie pędy, które wydają owoce cierpkie. Te pędy muszą być usunięte, żeby nie zabierały soków szlachetnym gałęziom. Tak też każdy chrześcijanin nosi w sobie starego człowieka, chociaż przez nowe narodzenie stał się nowym człowiekiem i dzieckiem Bożym. Apostoł Paweł w Efezj. 4:22-24 mówi: „*Zewlecście z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem..., a oblecście się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga*”, a więc przynoszącego nowe owoce. Jednak łatwiej jest zrzucić z siebie stare ubranie niż pozbyć się „starego człowieka”, starych skłonności, nałogów, namiętności, upodobań, czyli złych owoców. Kto ma na sobie brudną suknię, ten nie przejmuje się, gdy pojawi się na niej jeszcze jedna brudna plama. Kto natomiast został przyobleczony w nową białą suknię sprawiedliwości, darowanej mu przez Jezusa Chrystusa, ten trapi się z powodu każdej plamy (A. Jagucki, *Od świata do Chrystusa*, s. 65). My musimy przynosić owoce nowego życia, nowego życia w Chrystusie.

W Ew. Jana 15:16 Pan Jezus powiedział do uczniów, kontynuując mowę o krzewie winnym: „*Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały*”. Czy to nie jest wielki przywilej, że zostaliśmy wybrani przez samego Zbawiciela świata? Trudno zaiste pojąć, jak wielki przywilej nas spotkał.

Apostoł Piotr, odpowiadając na pytanie: „*Co mamy czynić, mężowie bracia?*”, odpowiedział: Jan 15:37:

„Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego”. Tego Ducha Świętego, którego Pan Jezus obiecał w poprzedniej pożegnalnej mowie w rozdziale 14. Ew. Jana 14:26: „Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem”. A więc Duch Święty nauczy nas wszystkiego, przypomni nam wszystko, co Jezus mówił do naszych braci blisko 2000 lat temu. On będzie nam pomagał i uczył nas, jak wydawać owoce.

W związku z tym, o czym mówimy, przytoczymy obszerną wypowiedź ap. Pawła, który w Gal. 5:19-25 przeciwstawia uczynki ciała owocom Ducha, które my jako latorośle powinniśmy wydawać, aby trwać w krzewie winnym. Cytuje: „Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne; o tych zapowiadam wam, jak już wcześniej zapowiedziałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu. A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami. Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy”. Te owoce możemy osiągnąć tylko dzięki Jezusowi, który powiedział: „Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały” (Jan 15:16). To są owoce nowego życia, owoce trwania latorośli w krzewie winnym, w Jezusie. „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie” (Mat. 11:28).

To wymienione przez ap. Pawła w Gal. 5:19-25 grono owoców Ducha zawiera dziewięć jagód, wśród których można wyodrębnić trzy grupy:

a) Pierwsza grupa owoców Ducha, które wymienia ap. Paweł, to miłość, radość, pokój – odnoszą się one do naszego życia z Bogiem. Podstawową cechą nowego życia jest miłość. Wyraża się ona w posłuszeństwie wobec przykazań: „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę i objawię mu samego siebie” (Jan 14:21). Im więcej miłości do Boga, tym mniej miłości do świata. Ap. Jan w 1 Jana 2:15 pisze: „Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” i dalej w r. 4, w. 16: „Kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim”.

Ap. Paweł w 1 Kor. 13:1-13 zamieścił hymn o miłości, którego fragmenty warto zacytować:

„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzmącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą

wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże. Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwą, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale raduje się z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje: bo jeśli są prorocтва, przeminą; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci”.

Hymn ten podsumowuje słowami w. 13: „Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja i miłość, te trzy, lecz z nich najważniejsza jest miłość”.

„Radość w Panu jest naszą ostoją” (Neh. 8:10) – powiedział Nehemiasz do zgromadzonego ludu Izraelitów, którzy wrócili z wygnania z Babilonii, gdy skończył im odczytywać księgi Zakonu. Jezus chce nam dać radość zupełną: Jan 15:11: „To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była zupełna”.

Radość w Panu jest takim stanem serca, że trwa ona nawet w trudnych okolicznościach: „Nikt nie odbierze wam radości waszej” (Jan 16:22). Apostołowie, wychłostani, „odchodzili sprzed oblicza Rady Najwyższej radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia Jego” (Dzieje Ap. 5:41) Pierwsi chrześcijanie „przyjęli z radością grabież mienia swego” (Hebr. 10:34). Chrześcijanin to człowiek, odznaczający się radością, nie zgryźliwością, bo on znalazł perłę Królestwa Bożego – pamiętamy przypowieść Jezusa o kupcu szukającym pięknych pereł z Mat. 13:45: „Dalej podobne jest Królestwo Niebios do kupca, szukającego pięknych pereł, który, gdy znalazł jedną perłę drogocenną, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją”. Psalmista pisze w Psalmie 122:1: „Uradowałem się, gdy mi powiedziano: do domu Pana pójdziemy”.

Radość sprawia, że w sercu chrześcijanina panuje pokój – następny owoc Ducha. Chrześcijanin wie, że nie jesteśmy sami, że jest z nami Jezus. Ten pokój zapewnia nam przewagę nad nieraz trudnymi okolicznościami życia, wynosi nas na wyższy poziom, strzeże naszych serc i myśli, szczególnie w chwilach ciężkich doświadczeń życiowych. Pan Jezus po zmartwychwstaniu powiedział: „Nie bójcie się!” (Mat. 28:10); „Pokój wam” (Łuk. 24:36).

b) Druga grupa owoców grona, wymienionych przez ap. Pawła, to cierpliwość, uprzejmość, dobroć – te cechy, te owoce charakteryzują nasz stosunek do bliźnich, do naszych bliźnich w pociągu, do naszych sąsiadów, do domowników, do teściów, do urzędników.

Cierpliwość to zdolność czekania i zachowania spokoju tam, gdzie inni stają się nerwowi i nieopanowani. Jest to umiejętność wytrwania w trudnych sytuacjach.

Uprzejmość to cnota jasnego spojrzenia, to jest uśmiech sprzedawczyni i klienta, urzędnika, każdego pracownika, każdego z nas. Uprzejmość to ustąpienie miejsca w tramwaju, to otwarcie komuś drzwi – wszystko to należy do dobrego wychowania. To także grzeczny ukłon wobec znajomych – nie czekajmy, aż ktoś pierwszy się nam ukloni. Uprzejmość to zdolność rozładowywania napiętej atmosfery, uspokojenia ludzi wzburzonych. Uprzejmość ma w sobie coś ze słońca, które budzi życie; sprawia, że chce się żyć.

Dobroć to cnota szczodrej dłoni, zdolność chętnego udzielania pomocy. Branie napełnia ręce, dawanie – napełnia serce. Dobroć to szczere służenie innym bez szukania nagrody. „*Nie wzbraniaj się czynić dobrze potrzebującemu, jeżeli to leży w twojej mocy*” (Przyp. 3:27); „*Panu pożyczka, kto ma litość nad ubogim*” (Przyp. 19:17 BG). O ilu przykładach bezinteresownej pomocy dla cierpiących i potrzebujących donosi telewizja. Służenie bliźnim jest służbą Bogu.

c) Trzecia grupa owoców Ducha Św., o których pisze ap. św. Paweł w Gal. 5:29, wydawanych przez latorośle, tkwiące w krzewie winnym to wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Te cechy, te owoce charakteryzują nas samych, określają nasz stosunek do własnej osoby.

Wierność to spolegliwość, niezawodność, stałość uczuć, zasad. Kto jest wierny, ten nie rzuca słów na wiatr; dotrzymuje słowa, obietnicy, jest pilny, obowiązkowy w pracy, w szkole, ma poczucie odpowiedzialności za to, co mówi i robi. Wierność to także prawdomówność, unikanie kłamstwa, nie obmawianie innych – każda obmowa to oczernianie, odbieranie dobrego imienia innym, to zdrada. Wierność szczególnie ma charakteryzować uczniów Jezusa: czują się oni zobowiązani do przynoszenia owoców Ducha Św. Ludzie zaraz zauważą, że jesteście jacyś inni, bo to uwidacznia się w naszym zachowaniu, w pracy, w szkole.

Łagodność – tej cechy można się nauczyć od Jezusa, który powiedział: „*Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych*” (Mat. 11:29). Jest to umiejętność zachowania spokoju w cierpieniu i wobec ludzi przykrych i dokuczliwych, którzy się zdarzają. Łagodność maluje się na twarzy, w spojrzeniu, ujawnia się w głosie i słowach.

Wstrzemięźliwość to powściągliwość, to opanowanie w mówieniu, w jedzeniu, w picu i w innych rzeczach, które mogą się stać namiętnością. Sportowiec, który startuje w zawodach i pragnie odnieść zwycięstwo, powstrzymuje się od wszystkiego, co osłabia, hamuje i obniża sprawność.

Do tych owoców Ducha Św., które wymienił ap. Paweł w Gal. 5:29, a które stanowią jakby komentarz do przytoczonego przez Jezusa obrazu o krzewie winnym, latoroślach i owocach, można by dodać jeszcze pokorę. Piękny przykład tej cnoty dał sam Jezus, umywając apostołom nogi. Jezus powiedział: „*Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca,*

a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mat. 11:29) – słowa już cytowane. Pokorę wykazywał Jan Chrzciciel, kiedy powiedział: „*Nie jestem godzien rozwiązać rzemyka sandałów Jego*” (Jan 1:27). Ap. Paweł: „*... żeby nikt z was nie wynosił się nad drugiego*” (1 Kor. 4:6). Pokora właśnie to ten owoc krzewu winnego, ta cecha, która polega na tym, żeby innych mieć zawsze za wyższych od siebie, aby od innych wymagać mniej, a najwięcej od siebie. Widzimy, że w otaczającym nas świecie jest często akurat odwrotnie.

Wydawanie owoców, do czego Jezus zachęca swoich uczniów, to – jak już powiedzieliśmy – nic innego, jak uprawianie talentów z przypowieści o talentach (Mat. 25:14-30). Tym człowiekiem, który przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek, po czym odjechał, to nikt inny, jak tylko Pan Jezus. On nam przekazał swój majątek, On nam dał swoje talenty, dlatego na miejscu Chrystusowym poselstwo sprawujemy. On, gdy po długim czasie powróci, będzie nas rozliczał z uprawiania talentów, z tego sprawowania poselstwa.

Uprawianie talentów to nic innego, jak niełatwa, czasami trudna droga, prowadząca od świata do Chrystusa, to stałe i systematyczne stawanie się Nowym Stworzeniem; to stałe i systematyczne wzrastanie w wierze i dojrzewanie, a gdzie jest dojrzewanie, tam są też owoce.

Ap. św. Piotr w 2 Piotra 1:3-8 pisze: „*Boska Jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość. I właśnie dlatego dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością. Jeśli je bowiem posiadacie i one się pomnażają, to nie dopuszczą do tego, abyście byli bezczynni i bezużyteczni w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa*”.

Ap. św. Paweł w Filip. 4:8, napominając braci, uzupełnia ten wykaz cnót – owoców chrześcijańskiego życia następująco: „*Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały*”. To są wszystkie praktyczne rady, jak się zachowywać, aby trwać w krzewie winnym i wydawać dobre owoce. Ap. św. Paweł zaleca Tymoteuszowi 2 Tym. 2:15: „*Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, który wyklada należycie słowo prawdy*”.

A Jezus, podsumowując jakby podobieństwo o talentach, powiedział: „*Każdemu bowiem, kto ma, będzie dane i obfitować będzie, a temu, kto nie ma, zostanie zabrane i to, co ma*” (Mat. 25:29). □

Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 3

■ KRZYSZTOF NAWROCKI

BY SPRAWIĆ RADOŚĆ PANU BOGU

„*Nie obmawia językiem swoim*” – Psalm 15:3.

Obmowa, bo o niej będziemy w tej części naszego rozważania mówić, to trzeci spośród warunków przebywania na Bożej Górze. Zjawisko obmowy dość mocno kojarzy nam się z poruszonym już wcześniej tematem kłamstwa. Jest też w swej naturze bardzo do kłamstwa podobna, bo jest to także uczynek dotyczący sfery naszego komunikowania się z innymi i wymiany posiadanych informacji. Ta „przypadłość” jest więc bardzo ściśle związana z kontrolą nad naszym językiem, o której szeroko wspomina apostoł Jakub (Jak. 3:2-12). Paradoksalnie jednak, obmowa wcale nie musi być kłamstwem! Wydaje się to dziwne, ale obmową może być również powiedzenie tzw. „szczerzej prawdy” na czyjś temat. Jeśli intencją przekazania takich czy innych informacji będzie chęć poniżenia, zaszkodzenia, ośmieszenia czy odebrania dobrego imienia – mamy do czynienia z obmową w czystej postaci.

Zapewne najłatwiej byłoby przekonać się o niszczącej sile obmowy, gdy nie ktoś inny, ale my sami padamy jej ofiarą – oczywiście nikomu z Czytelników tego nie życzę... Zanim jednak doświadczymy niszczycielskiej siły obmowy lub zbliżonego do niej w skutkach kłamliwego oszczerstwa (temat fałszywego świadectwa, oszczerstwa omawialiśmy nieco szerzej w poprzednim artykule), zwykle to szatańskie narzędzie wydaje nam się zupełnie niegroźne i pozbawione mocy. Być może nawet próbujemy bagatelizować problem, ulegając złudzeniu, że przecież „nic takiego” nie robimy dzieląc się z kimś jakąś drobną „sensacyjką” z życia brata czy siostry. Wystarczy jednak, że uruchomimy nieco wyobraźnię oraz empatię, i przez chwilę spróbujemy się postawić w roli ofiary... Zapewne bez trudu znajdziemy w naszym życiu, nawet w tym poświęconym już Bogu, obszary, wydarzenia, sytuacje i błędy, o których nie tylko nie lubimy mówić, ale bardzo byśmy chcieli o nich zapomnieć i całkowicie wymazać z pamięci. Są one dla nas balastem i obciążeniem, wolelibyśmy, by nigdy się nie wydarzyły, wstydzimy się ich, a już z całą pewnością nie chcielibyśmy, aby stały się one znane wszystkim dookoła i powszechnie komentowane. Mówienie przez innych o naszych słabościach i grzechach z przeszłości, nawet jeśli są to rzeczy już dawno wyznane Bogu i odpokutowane przed Nim, i być może wiadome jakiemuś wąskiemu gronu naszych bliskich „przyjaciół w Panu”, czy nawet naszemu zgromadzeniu, będzie dla nas zawsze

rzeczą bolesną i trudną. Zwykle nie czujemy potrzeby, by stawały się one szeroko pojmowaną „własnością publiczną” czy też źródłem sensacyjnych opowieści z nami w głównej roli. Sytuacja, gdy poprzez rozpowszechnianie takich, skądinąd ‘prawdziwych’ i ‘sprawdzonych’ informacji (jak niektórzy chcieliby nazywać zjawisko obmowy i szerzenia plotek), doszło do utraty naszego dobrego imienia i zaufania do nas, na które pracuje się całymi latami, jest jedną z ostatnich rzeczy, których byśmy w naszym życiu pragnęli. Ta strata, jeśli raz nastąpiła, jest już później nie do powetowania, tak jak niemożliwe jest ponowne wykonanie poduszki z rozdmuchanego przez wiatr pierza. Nie pomogą żadne wyjaśnienia, sprostowania – a może nawet pogorszą całą sprawę...

Jak byśmy się wtedy czuli? Z pewnością bylibyśmy bardzo rozgoryczeni, przekonani o wielkiej krzywdzie i niesprawiedliwości, jaka dokonała się naszym kosztem. Ileż siły potrzeba potem, żeby sobie na nowo poukładać to, co za pomocą kilku słów zostało wyrócone do góry nogami? Ileż siły potrzeba, by móc potem wybaczyć obmówcy, by odbudować w sobie wiarę w ludzi, może również wiarę we współbraci w Chrystusie? Oby taka i podobne sytuacje pozostały jedynie w sferze naszej wyobraźni i nigdy nie stały się rzeczywistością w naszym życiu. Co równie istotne, a może nawet ważniejsze – obyśmy my sami nie byli przyczyną cierpienia innych współczłonków „jednego ciała”, jakie chcemy stanowić wraz z braćmi i siostrami mającymi te same co my nadzieje.

„Oskarżyciel braci naszych”

Tak, mowa nie o kim innym jak o Szatanie. Bo, jak możemy przypuszczać, obmowa i oskarżanie, bez najmniejszej nawet chęci pomocy w szukaniu drogi wyjścia z upadku, są obok kłamstwa i szerzenia kłamliwych oszczerstw jednymi z ‘ulubionych’ i zarazem najskuteczniejszych jego narzędzi i metod. O Szatanie jako niestrudżonym oskarżycielu braci czytamy w Księdze Objawienia (12:9-10): „*I zrzucony został ogromny smok, wąż starodawny, zwany diabłem i szatanem (...) zrzucony został oskarżyciel braci naszych, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem*” (NP). Zbieżne z powyższym zapisem miejsce znajdujemy u proroka Zachariasza (r. 3), który spisuje wizję, gdy kapłan Jozue stoi przed aniołem w brudnych szatach, a Szatan jest

tam jedynie po to, by... oskarżać. Nawet nie wnikając w szczegółowe przesłanie, jakie niesie ta prorocza wizja, zauważamy, że znów pojawia się sprawdzona, szatańska, zła i niegodziwa metoda działania: oskarżanie i wskazywanie na grzech, brak godności i upadły stan. To wystarczające powody, by z życia ludzi wierzących, którzy pragną znaleźć się na „Bożej Górze”, obmowa zniknęła raz na zawsze. Tak byłoby najlepiej...

Zdarza się jednak, że nawet będąc naśladowcami Chrystusa, zapominamy, jak wielkie szkody możemy wyrządzić bratu lub siostrze naszym językiem, który apostoł Jakub, bez cienia przesady, nazywa „krnąbrnym złem, pełnym śmiercionośnego jadu” (Jak. 3:8). Szukamy sobie czasem usprawiedliwień, by uspokoić sumienie i nie czuć się winnym osądzenia czy ranienia swego brata: „*Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia. Kto obmawia lub osądza brata swego, obmawia zakon i osądza zakon; jeżeli zaś osądzasz zakon, nie jesteś wykonawcą zakonu, lecz sędzią*” – Jak. 4:11 (NP). Może nasze wymówki bywają podobne do tych: ‘to przecież nic takiego’, ‘i tak wkrótce wszyscy się o tym dowiedzą, bo wieści pójdą w świat’, ‘nie chcę nikogo obmawiać, ale powiem ci w zaufaniu, że...’, ‘zachowaj to dla siebie, ale musisz wiedzieć, że...’. Być może i nam samym zdarzyło się w ten sposób umniejszać wagę naszych słów, przed których wypowiedzeniem tak trudno było się powstrzymać? Jeśli pragniemy być mieszkańcami „Bożej Góry” i Jego „namiotu” musimy sobie uświadomić, że obmowa i kłamliwe oszczerstwa są „nastawieniem na życie swego bliźniego” (3 Mojż. 19:16) – to tak, jakbyśmy na ruchliwej ulicy zaczęli strzelać z karabinu...

Bywa może i tak, że wieści o tym, że brat czy siostra mają problem, że może właśnie dotknął ich grzech, który próbują pokonać, są dla nas tak ekscytujące, że trudno nam zachować je dla siebie i nie „puszczać w obieg”. Warto zadać sobie pytanie: Czy jest to objaw zdrowia chrześcijanina i Nowego Stworzenia, czy zwykła cielesność, która powinna zostać ukrzyżowana wraz ze starym człowiekiem? Jak oceniamy postawę nieużytecznych „gapiów”, którzy lubią przyglądać się nieszczęściu przytrafiającemu się innym i być może lubią też potem opowiadać np. jak groźnego wypadku byli świadkiem?... Jak bardzo trudno czasem podejść i spytać brata przechodzącego trudności lub walczącego ze słabościami: „jak mogę ci pomóc?” albo „wiem, że toczysz trudną walkę i będę się za tobą modlił, by Pan Bóg pomógł ci zwyciężyć” – a z jaką przedziwną łatwością i swobodą przychodzi rozmowa o nim z kimś innym... Jednym z czynników, że tak się dzieje, może być bardzo cielesna potrzeba szukania źródła własnej chluby lub podbudowania swej wartości poprzez porównywanie się z kimś innym, w naszym mniemaniu, gorszym od nas (Gal. 6:4-5, Łuk. 18:10-14). Jakże mocną straż musimy położyć na naszych ustach, by ustrzec się obmowy i nie stać się ogniwem, poprzez które ten perfidny oręż „oskarżyciela braci” zbiera swoje śmiertelne żniwo. Tak więc, swoje

słowa wypowiadajmy rozważnie, by nie okazało się przypadkiem, że sprawia nam przyjemność to, czego nie znosi Bóg. Granica pomiędzy zwykłą, codzienną wymianą informacji a obmową jest bardzo cienka i krucha – bardzo łatwo ją przekroczyć, w niezauważalny sposób stając się obmowcą. Niezmiernie ważne są tu intencje, jakimi się kierujemy, co chcemy osiągnąć przekazując innym informacje na temat jakiejś osoby – warto jak najczęściej przeprowadzać samemu sobie taki test, by nie okazało się, że zwykła, niewinna rozmowa bardzo szybko zaczyna „dryfować” i przekształca się po kilku zdaniach w obmowę. Wcale nie trzeba mówić wszystkiego, co wiemy na czyjs temat – czasem powinniśmy pomyśleć, czy dla dobra brata lub siostry nie należy zakryć czegoś naszą miłością do nich. Pamiętajmy na słowa mędrca, który przestrzega: „*Wielomówność nie bywa bez grzechu; ale kto powściąga wargi swoje, ostrożny jest*” – Przyp. 10:19 (BG). Może więc warto wypowiedzieć mniej słów, ale za to takich, które są pociechą i zbudują innych?

W Proroctwie Izajasza czytamy: „*Kto z nas może przebywać przy ogniu, który pożera? Kto z nas może się ostać przy wiecznych płomieniach? Kto postępuje sprawiedliwie i mówi szczerze, kto gardzi wymuszonym zyskiem, kto cofa swoje dłonie, aby nie brać łapówki, kto zatyka ucho, aby nie słyszeć o krwi przelewie, kto zamyka oczy, aby nie patrzeć na zło*” – Izaj. 33:14-15 (NP). Słowa te niosą bardzo ważne przesłanie: powinniśmy posiadać umiejętność „zatknięcia ucha” i „zamknięcia oczu” na grzechy i potknięcia innych. To oczywiście nie oznacza, że mamy pozostać biernymi, gdy wydarza się zło i społeczność dotyka problem grzechu. Nie powinniśmy jednak napawać się cudzym grzechem lub niepowodzeniem, nie powinniśmy się z lubością przyglądać i rozgłaszać dookoła, robiąc pośmiewisko i sensację ze słabości brata czy jego nieporadności w naśladowaniu Pana – nie byłoby to postępowanie godne tych, którzy chcą zamieszkać wraz z Bogiem na Jego Górze.

„A jeśliby zgrzeszył brat twój...”

Czasami, zupełnie niesłusznie wydaje się nam, że w przypadku pojawienia się grzechu u naszego brata jesteśmy w pełni upoważnieni do tego, by wytoczyć od razu najcięższe „armaty” po to, by ten grzech wyplenić i raz na zawsze pokonać. Być może czasem w swej gorliwości chcielibyśmy użyć narzędzi, które mogą nie tylko wyplenić grzech, ale również sprawią, że sam grzesznik nie będzie miał sił, by podnieść się ze swego upadku. Apostoł Paweł naucza, że nawet walka z tak poważną sprawą, jaką z pewnością jest grzech, to mimo wszystko materia delikatna i wymagająca wielkiej wrażliwości, by grzesznika „*nadmiar smutku nie pochłonął*” (2 Kor. 2:5-8). Tak więc „armaty” nie zawsze są konieczne, bo najczęściej zamiast pomóc niszczą, powodując jeszcze większą bezsilność w walce z grzechem...

W tym kontekście trzeba pamiętać, że oczywistą obmową brata jest również działanie wbrew tzw. regule Pań-

skie] (Mat. 18:15-18), gdy zamiast upominać sam na sam grzeszącego brata, informujemy o tym fakcie wszystkich za wyjątkiem samego zainteresowanego, który, paradoksalnie, może być zupełnie nieświadomy faktu, że zgrzeszył. Nawet jeśli wydaje się nam, że informując innych o grzechu brata, działamy w najlepszej wierze, spodziewając się, że może 'ktoś', 'jakoś' zareaguje, bo może my, w fałszywym poczuciu skromności, sami nie czujemy się na siłach, pamiętajmy – jest to obmowa, która, jak już wspomnieliśmy, nie jest Bożym sposobem działania.

Jeśli więc zdarzy się, że to właśnie ja jestem tym, który wie o grzechu brata, to nie na kimś innym, „zdolniejszym”, ale na mnie ciąży obowiązek zrealizowania tego „pierwszego stopnia” napominania. Jeśli kieruje mną miłość i jeśli rzeczywiście pragnę pomóc swojemu bratu, jeśli pragnę go pozyskać, to nie wolno mi np. z chęci ułatwienia sobie życia 'przeskoczyć' żadnego ze wskazanych przez naszego Pana etapów reagowania na grzech. Pierwszy z nich, choć rozgrywa się w bardzo ograniczonym gronie, wydaje się być najważniejszy w procesie 'pozyskiwania' grzeszącego brata. Dlatego nie należy szukać innych metod działania, gdy sam Pan Jezus wyraźnie powiedział nam, co i w jakiej kolejności mamy zrobić.

Słowo Boże, tak Starego, jak i Nowego Testamentu, daje nam wiele bardzo jednoznacznych przestróg, by

nie „niszczyć bliźniego” za pomocą naszych ust i nie posługiwać się bronią z arsenału Szatana, by nie zranić lub nie zabić naszego brata (Przyp. 11:9 NP). Warto pamiętać, że apostoł Piotr, wymieniając listę złych rzeczy i grzechów, które powinni od siebie odrzucić naśladowcy Jezusa, wskazuje również na obmowę: „Odrzuciwszy więc wszelką złość i wszelką zdradę, i obłudę, i zazdrość, **i wszelką obmowę jako nowonarodzone niemowlęta, zapagnijcie nie sfalszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu**” – 1 Piotra 2:1-2 (NP). Nie powinniśmy tych słów bagatelizować, lecz nadać im właściwe znaczenie w naszym poświęconym Bogu życiu i naszych relacjach ze współwierzącymi. Podobnie apostoł Paweł – nie pozostawia cienia wątpliwości co do grzesznego charakteru obmowy, stawiając ją w jednym szeregu z tak poważnymi grzechami jak wszeteczeństwo lub bałwochwalstwo: „Lecz teraz pisałem wam, abyście się nie mieszały; jeśli by kto, mieniając się być bratem, był wszetecznikiem, albo łakomcą, albo bałwochwalcą, albo **obmówcą**, albo pijanicą, albo zdziercą, żebyście z takowym i nie jadali” – 1 Kor. 5:11 (BG).

Zapamiętajmy przestrogi Bożego Słowa i chciejmy się zmieniać, by zamieszkanie na „Bożej Górze” mogło stać się dla nas faktem. □

Echa z konwencji



TARNÓW

15 CZERWCA 2014 R.

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za to, że nam pobłogosławił i zgromadził przy stole suto zastawionym duchowym pokarmem, tym razem w Tarnowie 15 czerwca. Mieliśmy przywilej po raz kolejny spotkać się w gmachu teatru i słuchać pięknej nauki Słowa Bożego. Wykładami z tej Świętej Księgi usłużyło nam czterech braci.

Pierwszym tematem usłużył br. Piotr Krajcer, a jako podstawę użył słów Mal. 4:1: „Bo oto przychodzi dzień palający jako piec, w który wszyscy pyszni i wszyscy czyniący niezbożność będą jako ciernisko, a popali je ten dzień przyszły, mówi Pan zastępów, tak, że im nie zostawi ani korzenia ani gałązki”. Rozwijając słowa proroka Malachiasza, brat zwrócił uwagę na czas, w którym żyjemy i wypełniające się proroctwa. Kolejnym wykładem usłużył br. Jan Knop, który omawiał temat: „Bądźcie doskonali”. Za podstawę wziął słowa Mat. 5:48: „Bądźcież wy tedy doskonalszymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebieszech, doskonalszy jest”. Podając przykłady różnych postaci biblijnych, brat zwrócił uwagę na konieczność udoskonalania się przez poznanie

i zastosowanie nauki Słowa Bożego. Trzecim tematem usłużył br. Łukasz Florczak, a oparł swe rozważanie na historii męża Bożego Gedeona. Podobnie jak Gedeon, my też w swojej służbie mamy do dyspozycji różne znaki i sygnały pochodzące od Pana Boga, a naszym zadaniem jest czuwać, aby je w porę odczytać i właściwie zastosować. Brat wspominał również o pewnych figurach związanych z Gedeonem i jego historią.

Ostatnim wykładem, zatytułowanym: „Antysemityzm”, usłużył br. Adam Olszewski. Wy tłumaczył on, kto to jest antysemita i co spowodowało niechęć wielu ludzi do Izraelitów. Zwrócił przy tej okazji uwagę na wielki nacisk Żydów na więzy rodzinne i utrzymanie swojej wiary na tak wysokim poziomie, by przetrwała stulecia. Wiele proroctw i wielkich obietnic dotyczy właśnie tego narodu. Dziękujemy Panu Bogu za to, że pobudził serca braci organizatorów do przygotowania tej uczty duchowej, a im samym za to, że wykorzystali to błogosławieństwo dla wspólnego dobra ludu Pańskiego.

Z upoważnienia organizatorów br. Leszek Krawczyk



KOSTKI DUŻE

28-29 CZERWCA 2014 R.

W tym roku już po raz kolejny mieliśmy okazję uczestniczyć w konwencji, która miała miejsce w Kostkach Dużych, nieopodal Buska Zdroju. Konwencja odbywa się już od 1973 roku i za każdym razem w malowniczym miejscu u braterstwa Dziewięckich, którzy nigdy nie szczędzą swych wysiłków dla stworzenia wspaniałej braterskiej atmosfery. Na konwencję przyjechało bardzo wielu gości, nie tylko z Polski, ale również m.in. z Ukrainy, Rumunii, Australii. Łącznie było nas około 500 osób.

Werset przewodni brzmiał: *Chwal, duszo moja, Pana!* (Psalm 146:1), który dobrze oddawał atmosferę, jaka panowała przez całą konwencję.

Pierwszego dnia przewodniczył br. F. Olejarz. Po oficjalnym przywitaniu oraz przesłaniu bardzo wielu pozdrowień pierwszym wykładem usłużył br. Z. Kolańczak. Temat przewodni zaczerpnięty był z Listu do Hebrajczyków 1:2-3: „*Pan Bóg przemawia na wiele sposobów*”. Brat przedstawił, w jaki sposób Bóg przemawiał do swojego ludu nie tylko przez usta proroków, ale również i na inne sposoby. Jako przykłady brat podał łaskę, której używał Mojżesz na pustyni oraz łaskę Aarona, która zakwitła.

Kolejnym wykładem, na temat wyzwolenia z teraźniejszego wieku złego, usłużył br. z Rumunii. Swoje rozważania oparł na wersecie z Listu do Galacjan 1:4. Zbawienie nasze pochodzi od Pana Boga, który posłał na ziemię swojego jedyne Syna, żeby nas wyzwolił, ponieważ sami nie jesteśmy się w stanie wyzwolić.

Br. Ryszard Knop podzielił się wykładem na temat podobieństwa o szacie weselnej. Swoje rozważania oparł na przypowieści Pana Jezusa o uczcie weselnej z Ewangelii Mateusza 22:1-14. Oprócz wyjaśnienia całej przypowieści, usłyszeliśmy omówienie zasadniczej kwestii – znaczenia szaty, którą musiał posiadać każdy uczestnik wesela.

Ostatnim wykładem pierwszego dnia usłużył br. Józef Siedleczyk, który nazwał swój temat: *Ostatnie nauczanie naszego Pana*. W swoim wykładzie skupił się na 40 dniach od zmartwychwstania do wniebowstąpienia naszego Pana.

W drugim dniu konwencji przewodniczył br. Henryk Szarkowicz. Tego dnia wysłuchaliśmy czterech interesujących wykładów.

Pierwszym usłużył br. Bronisław Kaczor, który mówił o ćwiczeniu się w pobożności. Temat został zaczerpnięty z pierwszego listu Pawła do Tymoteusza 4:7-8: „*A pospolitych i babskich baśni unikaj, ćwicz się natomiast w pobożności*”. Na podstawie ćwiczeń, których dokonuje systematycznie sportowiec, by

osiągnąć swój cel, brat wykazywał, że podobnie powinien pracować nad sobą chrześcijanin. Tylko systematyczna praca nad sobą, czyli czytanie, wnikanie w Pismo Święte, korzystanie ze społeczności daje efekty, o które każdy chrześcijanin powinien zabiegać (Jak. 1:26-27)

Drugi wykład wygłosił br. Leszek Szarkowicz, który omawiał problem: *Czy apostołowie byli chrzczeni?* W swoim wykładzie br. skupił się na zagadnieniu, czym jest chrzest i dlaczego jest tak ważny. Chrzest jest symbolem Nowego Stworzenia, które jest stworzone z wody i Ducha (Jan 2:3-5). Ponieważ chrzest jest symbolem, musimy uważać, by nie był on tylko pozbyciem się cielesnego brudu, lecz także naszą wewnętrzną przemianą, tak, by każdy dzień nas jeszcze bardziej przybliżał do naszego drogiego Ojca.

W trzeciej części słuchaliśmy brata Walentego Bywalca. Temat wykładu brzmiał: *Doświadczane pokolenie*. Został on zaczerpnięty z podobieństwa Pana Jezusa o drzewie figowym zapisanym w Ewangelii Łukasza 21:29-36. Idąc za radą naszego Pana, winniśmy obserwować to wszystko, co się wokół nas dzieje, gdyż czas jest bliski. Tak jak po drzewie figowym widać, iż lato jest już blisko, tak też po znakach możemy zauważyć, że Królestwo Boże już jest blisko. Ponieważ jesteśmy dziećmi światłości, a nie ciemności, powinniśmy być czujni, by ten dzień nie zaskoczył nas niczym złodziej (1 Tes. 5:4-5).

Ostatnim wykładem na konwencji usłużył br. Leszek Krawczyk. Temat wykładu brzmiał: *Prawo do błogosławieństwa*. W swoim wykładzie br. skupił się na kazaniu na górze (Mat. 5:1-12). Po kolei przedstawił wszystkie wypowiedziane przez naszego Pana błogosławieństwa oraz przedstawił ich znaczenie. Kończącą sentencją były słowa apostoła Pawła z Listu do Rzymian 8:17: „*A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli*”.

Na zakończenie konwencji głos zabrał br. Dziewięcki, dziękując braciom, że tak licznie przyjechali na konwencję oraz wszystkim, którzy poświęcili swój czas i siły w celu zorganizowania konwencji. Przez te dwa dni zostaliśmy ubogaceni bardzo wieloma duchowymi błogosławieństwami. Bracia zajęli się wszystkimi niezbędnymi sprawami, natomiast kuchnia karmiła nas bardzo smacznymi potrawami. Chwała naszemu Bogu za tak wspaniałe miejsce, oddalone od gwaru tego świata i skupione przy Jego dobrym Słowie oraz w braterskim gronie.

br. Piotr Zabój



BUDZIARZE

12-13 LIPCA 2014 R.

W tym roku, 12 i 13 lipca odbyła się XXII konwencja w Budziarzach. Rozpoczęła się oddaniem Bogu chwały poprzez pieśń „Daj, Boże Święty” i modlitwę oraz odczytaniem wersetu „Manny”.

W pierwszym dniu przewodniczył brat Leszek Szarkowicz, który przyrównał miejsce konwencji do biblijnego miasta ucieczki. Werset stanowiący hasło konwencji został zaczerpnięty z Listu do Hebrajczyków 11:6: „A bez wiary nie można podobać się Bogu”. W prowadzeniu śpiewu usłużył br. Krzysztof Wąciór.

W ciągu dwóch dni konwencji można było skorzystać z 6 wykładów, zebrania świadectw oraz zebrania pytań. Pogoda tym razem nie była upalna, lecz przeważnie pochmurna.

▪ br. Rafał Purwin – wykład do wersetu tematowego Można było usłyszeć odpowiedzi na postawione pytania:

1. Co to znaczy podobać się Bogu? Rozpoznać Jego wolę, okazać posłuszeństwo i zaufanie do obietnic.

2. Dlaczego bez wiary nie można podobać się Bogu? Niewiara jako podstawa grzechu.

3. Co to znaczy przystępować do Boga? Hebr. 4:14-16, 12:22.

4. W jaki sposób Pan Bóg nagradza tych, którzy Go szukają? Poprzez błogosławieństwa, możliwość społeczności z Nim samym.

5. Co to znaczy szukać Boga? Mieć chęć społeczności z Bogiem, braćmi i każdym człowiekiem, nauczyć się przebaczać, oddać się sprawom Pańskim.

▪ br. Jerzy Kopak – „Trzej mężowie sprawiedliwi” Proroctwo Ezechiela 14:12-20 przepowiada karę zesłaną na ziemię za grzech.

1. Głód – można mieć obfitość pokarmu i odczuwać głód. Ci, którzy nie przychodzą do Pana Jezusa, łakną. On jest chlebem żywota. Mat. 4:4; Rzym. 14:17.

2. Dzikie zwierzęta – podporządkowanie się rządzącym, władzy, bogaczom. 1 Piotra 2:11-14. Mamy być przechodniami, a nie częścią obecnego systemu.

3. Miecz – synonim wojny, brak pokoju w człowieku i między ludźmi. Hebr. 4:3. Pokój jest dzięki wierze.

4. Zaraza/mur – zarazić się można nie tylko chorobą, lecz również ideą.

Wszystkie one towarzyszą człowiekowi od zgrzeszenia Adama. Noe, Ijob i Daniel dają przykład, iż sprawiedliwość jest konieczna do wyratowania. Cierpienia, które ich dotknęły, miały przyjść na Chrystusa. Noe uczy nas cierpliwego skupienia się na wypełnianiu woli Bożej. Daniel nie zaparł się wiary nawet w obliczu śmierci. Ijob jest przykładem cierpliwego znoszenia różnych przykrości, często od najbliższych. Starajmy się dochować wiary, tak by znaleźć się w gronie wyratowanych.

▪ br. Hubert Lipka – „Co nam Bóg obiecał?” (życie wieczne)

Życie jest dziełem Bożym. Nieśmiertelność Boża jest częścią Jego natury. Życie wieczne zależne jest od Stwórcy. Adam nie wytrwał w próbie posłuszeństwa, utracił prawo do życia wiecznego i poprzez zmianę warunków zaczął umierać. W przyszłości życie ludzkie pozostanie zależne od łaski Bożej. Tylko życie samo w sobie będzie niezależne od warunków (boska natura – nieśmiertelność). Musimy się oczyszczać poprzez: przyswajanie tego, co mówi Pismo, przyswajanie świętej woli Bożej,

odrzucenie złości i ludzkich teorii.

▪ br. Piotr Mrzygłód – wykład do chrztu 8 osób (4 braci i 4 siostry) zdecydowało się przyjąć chrzest, okazując to przed wieloma świadkami. W wykładzie brat tłumaczył, iż powinniśmy miłować Chrystusa. Chrzest wodą to zaręczyny, których nie można zerwać. Musimy trwać w zakochaniu (poznaniu i fascynacji), a nie w chwilowym zauroczeniu. Chrztu w wodzie udzielił br.





Nasi nowi braterstwo

Bronisław Kaczor, któremu pomagał br. Krzysztof Tudryn.

▪ br. Henryk Szarkowicz – zebranie świadectw
Podczas zebrania siostry zaśpiewały kilka pieśni. Zeznania zawierały: wspomnienia braci na temat starych „dobrych” czasów, wspomnienie przeżytych doświadczeń w poświęconym życiu, prośby o modlitwy, podziękowania Bogu Wszechmogącemu. Świadectwa odnoszące się do wersetu tematowego można ująć w takie oto punkty:

- podobamy się Bogu, bo odczuwamy błogosławieństwa;
- wiara dodawała odwagi przy odmowie służby wojskowej;
- wpływ Pisma Świętego na kształtowanie się wiary;
- wiara może pomóc, może czynić cuda,

Były to zeznania spontaniczne, szczerze, toteż były zbudowaniem dla braterstwa.

▪ Na zakończenie sobotniego dnia wszyscy, którzy zgromadzili się na wieczornej społeczności, uwielbiali Pana Boga śpiewem, który prowadził br. Adam Organek, oraz mogli obejrzeć prezentację przygotowaną przez br. Dariusza Grudnia.

W niedzielę przewodniczył br. Tomasz Sygnowski, który podkreślił powagę, jaka powinna towarzyszyć konwencji, ponieważ czcimy i oddajemy chwałę Bogu.

▪ br. Edward Pietrzyk – nagroda poza zasłoną
Brat tłumaczył tajemnicę nagrody Nowego Stworzenia, przyjmując jako klucz poselstwa do siedmiu zborów z Objawienia. Tych siedem zapisów ujmuje zupełność nagrody Kościoła.

1. „... dam jeść z drzewa żywota” – dostęp do pełni mądrości, wyrozumienia;

2. „... dam ci koronę żywota ... nie będzie obrażony od wtórej śmierci” – żywot sam w sobie (nieśmiertelność) 2 Piotra 1:4, taki, jaki dał Synowi (1 Kor. 15:53);
3. „... dam nieco z manny ukrytej” – nieskazitelna boska natura (1 Kor. 15:42-44);
... dam mu kamyk biały – cenny znak Pańskiej miłości, zażyłość, indywidualna łaska Pańska, osobista przyjaźń z wygranymi, teraz tym znakiem jest pieczęć Ducha Świętego;
... nowe imię” – różnica w chwale (1 Kor. 15:41);
4. „...dam mu zwierzchność nad poganami” – słowo ‘poganie’ odnosi się w tym miejscu do narodów. Wskazuje na

władzę i tytuł królewski (Dan. 7:27).

„...i dam mu gwiazdę poranną” – tytuł przynależny naszemu Panu. Wskazuje skutek odcisnięcia charakteru naszego Pana na sercach zwycięzców oraz sposób sprawowania władzy.

5. „...ten będzie obleczonej w szaty białe...” – osobista, rzeczywista sprawiedliwość;

„... i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mego i przed Aniołami jego” – uzyskanie prawa do życia na poziomie duchowym;

6. „...uczynię go filarem w kościele Boga mego, a więcej z niego już nie wynijdzie...” – oparcie Nowego Przymierza, otrzymanie urzędu kapłańskiego; „... i napiszę na nim imię Boga mego i imię miasta Boga mego, nowego Jeruzalemu, które zstępuje z nieba od Boga mego i imię moje nowe” – zwycięzcy będą odbiciem Ojcowskiej i Synowskiej chwały, wykupieni spomiędzy ludzi jako pierwociny;

7. „...dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego” – przydział sędziów w tysiącletnim Królestwie Chrystusowym.

▪ br. Jan Knop – Zebranie pytań

„Możliwość wstawiania pytań jest dobrem naszej społeczności. Dzięki nim możemy kształtować nasze poglądy.” Podczas tej części rozpatrzono około 20 pytań.

▪ br. Mirosław Suchanek – Chrystus wstał!

Temat został omówiony w oparciu o werset z Objawienia 5:6-10. Nowa Pieśń i okresy śpiewania jej poszczególnych części.

W konwencji uczestniczyło około 870 osób. Dzięki transmisji internetowej (licznie oglądanej) i przekazy-

wanym pozdrowieniom odczuwało się jednak, jakby ta liczba była jeszcze większa.

To wszystko złożyło się na odczucie błogosławieństwa. Mimo radości związanej ze społecznością braterską dało się odczuć również smutek spowodowany nieobecnością

i stanem zdrowia br. Józefa Sygnowskiego. Organizatorzy chcieliby podziękować braciom za udział w tej już 22 konwencji. Mamy nadzieję, że dzięki konwencji nasza wiara się umocniła, tak iż możemy podobać się Bogu.

br. Łukasz Fil



BIAŁOGARD

25-27 LIPCA 2014 R.

Po raz kolejny dzięki łasce i pomocy Bożej w dniach 25-27 lipca odbyła się trzydniowa konwencja w Białogardzie, której tegoroczne hasło zaczerpnięte zostało z Mar. 13:33: „*Patrzcież, czujcie, a módlcie się; bo nie wiecie, kiedy ten czas będzie*”. Każdego dnia jeden wykład poświęcony był wersetowi tematowemu oraz jego elementom składowym: „patrzcie”, „czujcie”, „módlcie się”. Pierwszego dnia przewodniczył br. Lucjan Pulikowski. Społeczność rozpoczęła o godz. 10:00 pieśnią nr 1.

Pierwszym wykładem usłużył br. Walenty Bywalec, który wyjaśnił nam, że „patrzcież” oznacza więcej niż spoglądanie oczyma oraz podkreślił, jak ważne jest ono w naszym życiu. Brat zachęcał do patrzenia – interesowania się – narodem izraelskim, innymi narodami oraz przyglądania się doświadczeniom Kościoła w siódmym okresie.

Kolejnym rozważaniem usłużył br. Adam Kopczyk z Australii, w którym przedstawił bogactwa miasta Ladoycej, a następnie przeniósł je obrazowo na siódmy okres Kościoła, który jest wyjątkowo bogaty, ale niesie za sobą również ogromną odpowiedzialność za otrzymywane łaski i błogosławieństwa. Brat przestrzegał przez letniością w życiu chrześcijanina i zachęcał do większej gorliwości w służbie Panu.

Po przerwie obiadowej słuchaliśmy rozważań brata Ryszarda Knopa, w których omówił błogosławieństwa Wieku Tysiąclecia na podstawie fragmentu z Dziejów Ap. 3:19-24. Brat roztoczył przed naszymi oczyma piękny obraz restytucji całej ludzkości.

Kolejną lekcją ze Słowa Bożego, opartą na fragmencie z Izaj. 31:1-3, usłużył br. Henryk Szarkowicz. Na podstawie Słowa Bożego brat wykazał różnicę pomiędzy przebywaniem w Egipcie a w Babilonie. Nauka wyciągnięta z tej lekcji jest wielką przestrogą dla nas, gdyż omówione zostało wiele problemów, które pośrednio lub bezpośrednio nas dotyczą.

Drugi dzień konwencji rozpoczął się o godz. 9:30, a przewodniczył br. Henryk Szarkowicz. Po komunikatach i pozdrowieniach poproszono do usługi br. Franciszka Olejarza, który wyjaśniał drugi człon tematowego wersetu: „czujcie”. W rozważaniach brat zachęcał do czuwania zarówno odnośnie czasu, jak i chwil, ale również do czuwania nad czystością uczuć oraz codziennego budowania charakteru.

Kolejnym mówcą był br. Dariusz Grudzień z Ameryki, który przedstawił temat „Miasta ucieczki”. Z podkładem audiowizualnym brat wyjaśniał, czym były

te miasta i kogo chroniły, zachęcając tym samym do ostrożności w życiu i przykładania większej uwagi do dbałości o czystość naszych uczuć.

Trzecim wykładem usłużył br. Marek Knitter: „Pójdźcie, a oglądajcie mieszkanie Pana”. Brat postawił nam wiele pytań i próbował na nie odpowiedzieć, m.in.: Czego szukamy, idąc za Panem Jezusem? Co to znaczy szukać Pana? I co uzyskujemy po znalezieniu Go?

Czwartym rozważaniem przewodniczył br. Mirosław Suchanek, który zatytułował swój temat „Saul pod Damaszkiem” i szeroko omówił trzy opisy powołania ap. Pawła oraz przedstawił, jak powołanie Apostoła wpływa na nasze życie i co zmienia w naszym pojmowaniu Boga.

Ostatnie nabożeństwo, prowadzone przez br. Piotra Krajcera, poświęcone było na zebranie świadectw w myśl hasła: „Szukaj pokoju”. Wielu braci i siostr miało okazję opowiedzieć o swoich próbach i sukcesach w zaprowadzaniu pokoju w stosunkach międzyludzkich.

Trzeci dzień naszej bratniej społeczności rozpoczął się o godzinie 9:00, a przewodniczył br. Franciszek Olejarz.

Pierwszym wykładem usłużył br. Daniel Krawczyk. Było to rozważanie o społeczności – brat szeroko omówił, na czym polega prawdziwa społeczność w Chrystusie, odnosząc się do społeczności w Ciele Chrystusowym, któremu powinniśmy przyświecać: jeden cel, jedno zrozumienie, jeden chrzest, jeden Pan. Jednocześnie omówiona została różnica pomiędzy społecznością ludzi wierzących a społecznością członków Ciała Chrystusowego.

Druga godzina przeznaczona była na zebranie pytań, a przewodniczył brat Jan Knop, powołując do odpowiedzi braci starszych jako przedstawicieli zborów Pańskich.

Ostatnim wykładem pt. „Módlcie się”, podsumowującym hasło konwencji, usłużył br. Marek Sikora, który zachęcał do ustawicznego trwania w modlitwie, a także wypunktował błogosławieństwa płynące z tego stanu.

Konwencję zakończono wspólną modlitwą o Boską opiekę dla braci i siostr powracających do domów, dziękując za Bożą łaskę i ciesząc się z otrzymanych błogosławieństw braterskiej społeczności, jak też z rad i wskazówek wpływających ze Słowa Bożego.

Uczestnik J.K.



W tegorocznej konwencji przewodniczył brat Andrzej Jończy. Przypomniwał on, że zbór andrychowski pierwszą konwencję zorganizował 15 sierpnia 1925 roku i że przez równo prawie 37 lat (od 18.09.1977 roku), dzięki łasce Ojca Niebieskiego oraz uprzejmości władz Miejskiego Domu Kultury, spotykamy się w tym miejscu, by wielbić Boga słowem i pieśnią. Wspomniał również, że informacja o konwencji oraz zaproszenie do udziału w niej było nadawane przez cały tydzień w regionalnym „Radiu Andrychów”.

Konwencja odbywała się pod hasłem zaczerpniętym z Proroctwa Amosa 5:6: „Szukajcie Pana, a żyć będziecie”. Brat prowadzący zaapelował do słuchaczy, by nasze spotkanie odbywało się w duchu miłości, gdyż jak powiedział apostoł Jan, „...każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga” (1 Jana 4:7), a tym samym znalazł Go.

Pierwszym wykładem ze Słowa Bożego, nawiązującym do hasła konwencji, usłużył brat Beniamin Pogoda. Wykazał, że chociaż słowa proroka skierowane były do narodu izraelskiego, stosują się one również do nas. Potwierdzają to słowa apostoła Jakuba, który cytując proroków, mówi między innymi: „Aby pozostali ludzie szukali Pana, a także wszyscy poganie” (Dzieje Ap. 15:16-17). Brat przywołał postać Ijoba, człowieka, który stracił wszystko: dzieci, zdrowie, majątek, ale nie utracił najważniejszego – wiary i zaufania w wielkość i dobroć Bożą; uchwycił się Boga z całą mocą i został za to nagrodzony. Wspomniał też na takich bohaterów wiary jak Abraham i Jefte, którzy w swej ufności Bogu nie zawahali się ofiarować Mu swoich dzieci. Mówca wskazał przede wszystkim na naszego Ojca Niebieskiego, który oddał swego Syna na ofiarę za nas grzesznych i że dzięki drogocennej krwi Jezusa jest dla szukających Go na wyciągnięcie ręki.

Drugim wykładem, zatytułowanym: „Spójrz na węża, a będziesz żył”, usłużył brat Daniel Krawczyk. Połączył wydarzenia opisane w 4 Księdze Mojżeszowej 21:4-9 z Nowym Testamentem, gdzie owym „wężem” wywyższonym (Jan 3:14) jest Syn Człowieczy, Jezus Chrystus. Brat zwrócił uwagę, że bunt przeciwko wodzom Izraela, takie jak bunt siostry Mojżesza, roty Korego czy ludu izraelskiego, spotykały się z karaniem ze strony Boga. Bóg ustanowił do pewnych zadań w Kościele (1 Kor. 12:28) odpowiednich ludzi, którzy z wielu członków tworzą jedno „ciało” i przeciwko temu ciału nie powinniśmy występować. Jeśli w swym życiu grzeszymy, upadamy, jeśli ogarnia nas „gorączka”, która nie pozwala służyć Bogu, spójrzmy na węża miedzianego – na Jezusa Chrystusa i w Nim szukajmy ratunku, a będziemy żyć. Jeśli chcemy być

prawdziwymi dziećmi Bożymi, musimy Go słuchać, czynić dobrze i pomagać innym w drodze do Boga.

Trzecim wykładem: „Droga donikąd” usłużył brat Sławomir Pietrzyk. Z pewnych wydarzeń Księgi Sędziów i innych ksiąg Pisma Świętego, dotyczących plemienia Dana, wyciągnął lekcje dla nas. Po pierwsze, jeśli nie chcemy być wykreśleni „z listy pokoleń izraelskich” (jak plemię Dana, Obj. 7), nie możemy iść na łatwiznę. Musimy iść drogą za Bogiem i pomagać w tej drodze słabszym braciom, a nie wykorzystywać ich słabości do pokazania swej wyższości. Po drugie – „Nie masz Boga, niechybnie zbłądzisz”. Historia Micheasza (Sędz. 17), który jak i inni Izraelici czynił wówczas, co mu się podobało, nie uznając Boga za swego króla, przestrzega nas przed taką postawą. Jeśli uznamy, że nie ma władcy, więc nikomu nie musimy służyć – służymy diabłu. Po trzecie: „Nie znasz celu, na pewno zbłądzisz”. Jeśli będziemy jak ów Lewita z Księgi Sędziów, 18 rozdz., szukający polepszenia swojej sytuacji życiowej, poprawienia swego statusu, możemy ulec pokusie i wejść na złą drogę, odprowadzającą od społeczności z Bogiem.

Ostatnim wykładem usłużył brat Mirosław Suchanek, wykorzystując historię prorokini Debory i sędziego Baraka (4 i 5 rozdział Księgi Sędziów) jako ilustrację naszego poświęconego, chrześcijańskiego życia. Debora wyobraża Kościół Chrystusowy, a Barak – Wielkie Grono, które stwierdza: „Jeśli ty pójdziesz (będziesz walczyć z grzechem), i ja pójdę”. Brat zaapelował, żebyśmy trzymali się z dala od złych rzeczy, walczyli ze swymi słabościami, nie dopuszczali obcych nauk i bogów do naszych domów i zborów. Gdy na swej drodze poświęcania potkniemy się, szukajmy pomocy w Bogu i ufajmy Mu.

Na koniec pięknym wierszem, swego autorstwa, mówiącym o ofierze Chrystusa i bólu matki po stracie syna, podzielił się z nami brat Stefan Kubicki.

Dziękujemy Bogu, że dał nam możliwość ugoszczenia na ostatniej w tym sezonie konwencji tak licznie zebranych braci (około 500 osób). Mogliśmy wspólnie „posilić” się Słowem z Jego Świętej Księgi, uwielbić Go pieśniami, ale także poprzez rozmowy, wymianę poglądów, spostrzeżeń i dzielenie się swymi smutkami i radościami zacieśnić nasze braterskie relacje.

Drogi Braterstwo, do zobaczenia na następnej, mamy nadzieję, konwencji w Andrychowie. „W końcu, bracia, bądźcie zdrowi, doskonalcie się, weźcie sobie napomnienia do serca, bądźcie jednomyślni, zachowajcie pokój, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami” (2 Kor. 13:11).

Za organizatorów: br. Andrzej Jończy

WYKAZ DOSTĘPNEJ LITERATURY

PISMO ŚWIĘTE (cena zależna od wydania i rodzaju oprawy)	od 60.00 do 180.00 zł
CIENIE PRZYBYTKU LEPSZYCH OFIAR (nowy przekł. 131 str.)	9.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia z nutami, opr. twarda	13.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia mały format, bez nut opr. twarda	11.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.I „Boski Plan Wieków” (opr. płócienna lub miękka, broszurowa)	13.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.II „Nadszedł czas” (płótno)	13.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.III „Przyjdź Królestwo Twoje” (płótno)	13.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.IV „Walka Armageddonu” (płótno)	16.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.V „Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem” (płótno)	16.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.VI „Nowe Stworzenie” (płótno)	16.00 zł
BIBLIA GD ST. TEST. W SYST. STRONGA Z KONKORDANCJĄ WYRAZÓW HEBR I ARAM. (2 tomy)	140.00 zł
BIBLIA GD N. TEST. W SYST. STRONGA Z KONKORDANCJĄ WYRAZÓW GRECKICH	60.00 zł
FOTODRAMA STWORZENIA	15.00 zł
KOMENTARZ DO EWANGELII ŚW. MATEUSZA (oparty na pismach C. T. Russella)	16.00 zł
KOMENTARZ DO LISTU DO RZYMIAN (oparty na pismach C. T. Russella)	16.00 zł
KOMENTARZ DO LISTU DO HEBRAJCZYKÓW (oparty na pismach C. T. Russella)	16.00 zł
WYŻYNY BET-AWENU (broszura 44 str.)	2.50 zł
ZBLIŻCIE SIĘ DO BOGA (broszura 65 str.)	2.50 zł
SIEDEM CECH BIBLI JAKO KSIĘGI (broszura 20 str.)	2.50 zł
DUSZA, DUCH I TZW. ŻYCIE POZAGROBOWE W ŚWIETLE BIBLI (broszura 28 str.)	2.50 zł
UWIELBIAJMY PANA (śpiewnik dla młodzieży)	10.00 zł
MANNA NIEBIAŃSKA (wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku)	5.00 zł
PIEŚNI WIECZORNE (wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku)	5.00 zł
PŁYTA CD – „Zaśpiewajcie powtórnie mnie” (Pieśni Brzasku Tysiąclecia)	5.00 zł
PŁYTA CD – „Jak mile nauka Jezusa brzmi nam” (Pieśni Brzasku Tysiąclecia)	5.00 zł

Uwaga: ceny literatury nie uwzględniają kosztów wysyłki.

LITERATURA DARMOWA (broszury i ulotki):

- „Dlaczego ważne jest poznanie prawdziwego Boga?”
- „Jaką wartość ma Biblia w XXI wieku?”
- „Czy znasz drugie przykazanie?”
- „Poznaj Boga”
- „Gdzie są umarli?”
- „Wszyscy wierzymy w tego samego Boga?”
- „Nadzieja”
- „Upadek Babilonu”

CZASOPISMA:

„Na Straży” prenumerata roczna	36.00 zł	pojed. egz. 6.00 zł
„Wędrownik” prenumerata roczna	42.00 zł	pojed. egz. 7.00 zł
„Herald” prenumerata roczna	42.00 zł	pojed. egz. 7.00 zł

Zamówień można dokonywać (również z przesyłką pocztą) kontaktując się z biurem Redakcji jedną z poniższych metod:

1. osobiście lub listownie: Redakcja „Na Straży”, 30-864 Kraków, ul. Nad Serafą 27
2. telefon: 12 265 0095 (biuro) lub 783 763 314 (księgarz)
3. e-mail: księgarz@nastrazy.pl
4. ze strony internetowej: <http://www.nastrazy.pl/biblioteka/ksiegarnia/>

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• Dnia 6 stycznia 2014 r., w wieku 83 lat odeszła do Pana nasza siostra, członkini zboru w Katowicach, **KAZIMIERA PAWEŁCZYK**. Chrztost przyjęła w marcu 1971 roku w Piekarach Śląskich u braterstwa Alojzego i Anity Cyris. Pomimo podeszłego wieku i trudnego stanu zdrowia, do końca życia pokładała nadzieję w Bogu i Panu Jezusie, będąc bardzo aktywną w zborze.



• W dniu 15 czerwca 2014 r. odeszła do Pana siostra **ZOFIA KLIMCZAK**. Przeżyła 87 lat, z czego ponad sześćdziesiąt kilka lat w Prawdzie. Przez 55 lat była członkinią zboru w Bielsku-Białej. Zawsze uśmiechnięta, serdeczna, życzliwa innym, z pokorą i hartem ducha znosząca doświadczenia. W swoim życiu kierowała się zasadą: „Dla siebie miej serce sędziego, dla bliźnich serce matki, a dla Boga serce syna.”

• W dniu 19 lipca 2014 r. zasnęła w Panu, przeżywszy 68 lat, siostra **IRENA NOWAK**, członkini zboru w Zamościu.



• W dniu 23 lipca 2014 r. zasnął w Panu w wieku 73 lat brat **JÓZEF SYGNOWSKI**, współzałożyciel i przez kilkadziesiąt lat brat starszy zboru w Biłgoraju. Urodził się 14 III 1941 r., a na służbę Bogu poświęcił się w roku 1958. Nim osiadł na stałe w zborze w Biłgoraju, co nastąpiło w 1965 roku, był członkiem zborów: w Charzu oraz w Chorzowie, gdzie przebywał 4 lata w związku z odpracowywaniem służby wojskowej w górnictwie.

Brat Józef był aktywny nie tylko w swym rodzimym zborze, ale gorliwie, z troską i wytrwałością służył w czasie swej ziemskiej pielgrzymki całej naszej społeczności.

Przez wiele lat, poczynawszy od roku 1974 pełnił obowiązki brata pielgrzyma (lata 1974-2007; 2009-2011). W latach 1986-1995 br. Józef Sygnowski był członkiem Kolegium Redakcyjnego (w tym okresie m. in. współtworzył pismo „Wędrówka za Panem”), a także pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego naszego Zrzeszenia (lata 1986-2001; 2003-2011).

Był bratem bardzo aktywnym i pozostawił po sobie bogaty duchowy dorobek. Napisał wiele artykułów biblijnych, w których dzielił się ważnymi lekcjami ze Słowa Bożego. Wygłosił również setki wykładów na konwencjach i w zborach, które często odwiedzał. Brat Józef znany był w naszej społeczności ze swej biblijnej wiedzy, ogromnego doświadczenia, ale również z opanowania i umiarkowanego podejścia. Jak sam często wspominał, zawsze był zwolennikiem poszukiwania rozwiązań środkowych, bez popadania w skrajności. Był darzony wśród braterstwa dużym autorytetem i zaufaniem, posiadał też niezwykłą umiejętność nawiązywania dialogu nawet tam, gdzie wydawało się to trudne ze względu na występujące różnice zdań.

Jak mogliśmy wielokrotnie zauważyć, w codziennym życiu wśród bratniej społeczności dbał o to, by czynić pokój, czym zjednał sobie wielu prawdziwych „przyjaciół w Panu” i to w kilku braterskich pokoleniach.



• W dniu 9 sierpnia 2014 zasnął w Panu brat **JAN ŻYŁA**. Był długoletnim członkiem zboru w Biłgoraju. Poświęcił się na służbę Panu w wieku 18 lat. Przez swoje poświęcone życie starał się służyć Panu i braciom. Przeżył 81 lat.